

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 13 (866)

27 MARCA 1977 R.

2 zł



Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu

Bp Maksymilian Rode

Prawda musi być ujawniana...

„Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono uczynków jego. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonane w Bogu”, J. III, 20—21.

★

Festus zawołał „donośnym głosem: Szalejesz, Pawle, Wielka uczoność przywodzi cię do szaleństwa. A Paweł rzecze: Nie szaleję, najdostojniejszy Festusie, lecz wypowiadam słowa prawdy i rozsądku”, Dz. Ap., 24—25.

★

„Tych zaś, którzy o uznanie dla siebie zabiegają i sprzeci-

wiają się prawdzie, a holdują nieprawości, spotka gniew i pomsta”, Rz. II, 8.

★

„Nie możecie nic wskórać przeciwko prawdzie, ale dla prawdy”, II Kor. XIII, 8.

★

„Odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bośmy członkami jedni drugich”, Ef. IV, 25.

★

„Czy stałem się nieprzyjacielem waszym, że wam prawdę mówię”, Gal. IV, 16.

Kiedy Jezus Chrystus w Wielki Piątek został postawiony przed Piłatem, namiestnikiem i gubernatorem rzymskim, w pewnym momencie wywiązał się taki dialog. Piłat mówi do Jezusa: „Czy Ty jesteś król żydowski?... Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie Królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: A więc jesteś królem? Odpowiedział mu Jezus: Sam mówisz, że jestem królem. Jam się narodził i na to przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego. Rzekł do niego Piłat: Cóż to jest prawda?” (Jan XVIII, 33, 36—38).

Cóż to jest prawda — prawda, która, jak piszemy w tytule, musi być ujawniana?

Filozoficznie prawda jest to zgodność treści sądu z rzeczywistością, do której sąd ten się odnosi. Jest też rzeczą wiadomą, że już Arystoteles (ur. 384, zm. 322) wypowiedział tę klasyczną definicję prawdy jako zrównania rzeczy i umysłu lub z umysłem. Ale nam tu nie idzie o filozoficzne ujmowanie definicji prawdy. Idzie nam o prawdę dnia codziennego. O prawdę naszej pracy. O prawdę miłości naszej Ojczyzny. O prawdę miłości Boga. O prawdę miłości bliźniego. Czyli idzie nam tu po prostu o to, aby znać rzeczywistość dnia codziennego, naszej pracy, naszego życia, naszych postaw społecznych i religijnych i tę rzeczywistość pokazywać taką, jaką ona jest. Jest zła, albo nie tak dobra, jaką powinna być, trzeba ją więc ulepszać. Jest dobra, trzeba ją utrzymywać i jeszcze ulepszać. Oczywiście o tym, by coś nazwać można dobrym

lub złym, do tego potrzebne są odniesienia. Tymi odniesieniami kwalifikującymi i oceniającymi są: w skali spraw społecznych, gospodarczych i politycznych dobro Polski Ludowej, w skali spraw moralnych i religijnych zgodność naszych czynów i myśli z wolą Bożą, ujawniającą się w prawie natury, ujętą w Dziesięciorgu Przykazań Bożych i w dwóch przykazaniach miłości Boga, bliźniego i siebie, w obu zaś skalach również nasze sumienie. Kto więc według tych odniesień czy norm dobrze wypełnia swoje obowiązki w kopalni, w hucie, w fabryce, na roli, w sklepie, w biurze, w kościele, nie ma powodu ukrywania efektów swojej pracy. Owszem może i powinien je pokazać, powinien je „podpisać”, powinien chcieć, by były one pokazane w pełnym świetle dnia. „Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono uczynków jego. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, dąży do światłości, aby wyszło na jaw, że uczynki jego są dokonane w Bogu” (J. III, 20—21).

Prawda, a więc rzeczywistość, musi być ujawniana...

★

Chrześcijaństwo w swoich początkach napotykało na rozliczne trudności i przeszkody. Ale apostołowie i pierwsi chrześcijanie nie zrażali się nimi i po prostu dawali prawdzie wyraz gdzie to tylko i jak to tylko było możliwe. Również jako pod sąd wobec swoich władz. Taką sytuację przedstawia św. Łukasz w Dziejach Apostolskich XXVI, 24—25 (zob. wyżej). Wypowiedź św. Pawła przypomina konieczność mówienia i w naszych czasach, i w naszych

polskich współczesnych warunkach „słów prawdy i rozsądku”. Po 32 latach wspaniałego rozwoju Polski z powodu zaistnienia chwilowych trudności zaopatrzenia rynku w mięso znalazły się za granicą i niestety również w samej Polsce jednostki usiłujące macić, poprawiać, a właściwie chciałyby pewnie zepchnąć nasz kraj na tory dawnego zacofania gospodarczego i kulturalnego oraz cofnąć dotąd osiągnięty rozwój społeczny. I w tej sytuacji od miesięcy słyszymy często Przywódcę naszego narodu, wypowiadającego z ogromnym zaangażowaniem „słowa prawdy i rozsądku”. Słowa prawdy i rozsądku o konieczności jedności narodu, o konieczności sumiennej jakościowo i ilościowo dobrej pracy, o konieczności jeszcze lepszego rozwoju naszej gospodarki narodowej, itd., a to wszystko po to, aby również w ziemskim znaczeniu Polska rosła w siłę, a Polakom żyło się dostatniej. Treść jednak tego pięknego hasła zostanie w pełni zrealizowana, jeśli będziemy się rzeczywiście solidnie przyczynić do powiększenia siły Polski, wszyscy, nie sąsiad, nie kolega, ale Ty i ja, wszyscy, każdy na swoim stanowisku pracy; wtedy i dostatek się powiększy; i uprzejmość wśród nas będzie lepsza; jakość pracy wzorowa, ilość produkcji, również rolnej, imponująca.

I ta prawda, że każdy obywatel ma święty obowiązek sumiennej i uczciwej pracy tak dla dobra Ojczyzny, dla dobra bliźnich, ale przecież i dla siebie samego, musi być ujawniana i to



ad wejściem do średniowiecznego klasztoru w Chartreuse koło Grenoble (południowa Francja), znajduje się płasko-rzeźba przedstawiająca kulę ziemską z zatkniętym na niej krzyżem. Pod spodem zaś widnieje łaciński napis: „Stat Crux, dum volvitur orbis”. W luźnym tłumaczeniu słowa te znaczą: „Krzyż stoi, gdy świat w posadach się chwieje”.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci coraz bardziej rozprzerzenia się na świecie nienawiść. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że następstwa tego faktu mogą być dla mieszkańców naszego globu tragiczne. Jak chyba nigdy do tej pory — od początku naszego stulecia — zdają się spełniać słowa Chrystusa Pana: „Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu, i będą wielkie trzęsienia ziemi i miejscami zarazy, i głód, i straszne widoki... I padną od ostrza miecza, i zostaną uprowadzeni do niewoli u wszystkich narodów” (Łuk. 21, 10—11 i 24).

Wśród tych wstrząsów i kataklizmów — groźących zagładą świata i jego mieszkańcom — wznosi się nieporuszony, zwycięski i jaśniejący znak Syna Człowieczego. Kiedy wali się stary porządek, gdy rozpadają się królestwa oraz systemy oparte na krzywdzie, wyzysku i nienawiści, krzyż Chrystusa stoi mocny i niewzruszony, a moce piekielne rozbijają się o niego w bezsilnej wściekłości. Jak przed wiekami tak i obecnie: „Krzyż stoi, gdy świat w posadach się chwieje”.

Dzieje się tak dlatego, bo ludzkość nie potrafiła właściwie odczytać nauki płynącej z krzyża Zbawiciela świata. Starochrześcijańska pobożność widziała w krzyżu Jezusa nie tylko narzędzie męki, co raczej tron chwały. Stąd też teksty liturgiczne Kościoła pierwszych wieków brzmią nutą triumfalną, gdyż opiewają zwycięstwo Zbawiciela nad śmiercią, grzechem i szatanem. W późniejszych czasach coraz częściej podkreśla się, że krzyż jako znak zbawienia, jest zadatką chwalebego zmartwychwstania i wiecznej chwały dzieci Bożych. Kiedy na świat spadały kataklizmy dziejowe, a ciemne chmury nieszczęśliwości zasnuwały horyzonty ludzkiego życia, w krzyżu szukano pociech i siły w cierpieniu. Niestety, jakże rzadko zwracano uwagę na tę wielką prawdę, że krzyż — na którym Syn Boży oddał swe życie za zbawienie ludzi — jest symbolem i szkołą miłości chrześcijańskiej.

Jesteśmy świadkami niezwykłych postępów, jakie poczyniła technika XX wieku. Wdarł się bowiem człowiek w głębinę ziemi, wydzierając ukryte w niej bogactwa naturalne. Supernowoczesne ekspresy i ponaddźwiękowe samoloty przybliżyły do nas odległe kraje i kontynenty. Telefon, radio i telewizja pozwalają nam błyskawicznie nawiązać kontakt z ludźmi zamieszkującymi najdalsze zakątki świata. Dzięki potężnym rakietom wyruszają dziś ludzie w przestrzeń międzyplanetarną, prowadząc z powodzeniem badania kosmosu. Jednym słowem, żyją dzisiejsi ludzie wygodnie i łatwo. Czy jednak są bardziej szczęśliwi? Niestety! Dzieje się tak dlatego, bo postępowi techniki nie towarzyszy postęp duchowy, zaś serca ludzkie stają się coraz bardziej zimne, a nawet wrogie. W przesadnej trosce o zaspokojenie potrzeb materialnych zapominamy, że jesteśmy dziećmi Bożymi i winniśmy traktować się jak bracia. Innymi słowy, ma dzisiejszy świat wszystko prócz miłości. Dlatego też brak mu solidnego oparcia i często „w posadach się chwieje”.

Nie zdziwimy się więc, że Kościół wskazuje na krzyż Chrystusowy, jako niezawodne lekarstwo na choroby XX wieku: znieczulicę, bezdušność i nienawiść. Przypomina nam o tym również słowami pieśni wielkopostnej:

**„W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie,
W krzyżu miłości nauka;
Kto Ciebie Boże, raz pojąć może,
Ten nic nie pragnie ni szuka”.**

Będzie więc rzeczą wskazaną, że u progu okresu Męki Pańskiej przypomniemy sobie tę prawdę, że krzyż Chrystusa jest szkołą miłości. Równocześnie zwrócimy uwagę na owoce męki Jezusowej w tym

względnie oraz wyciągniemy dla naszego życia praktyczne wnioski.

W przeciwieństwie do Starego Zakonu, podstawową zasadą Nowego Przymierza jest prawo miłości. Stwierdza to wyraźnie Boski Nauczyciel, gdy mówi: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej... A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” (Mat. 22, 37—40). A bliźnim — według nauki Chrystusa — jest każdy człowiek bez względu na rasę, światopogląd i pochodzenie społeczne. U Boga bowiem „nie ma Greka ani Żyda... cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego” (Kol. 3, 11).

Na tle ówczesnych stosunków polityczno-społecznych, gdzie liczyła się jedynie siła i przemoc, ewangeliczne prawo miłości było czymś zupełnie nowym i trudnym do zrozumienia. Świadczą o tym słowa Jezusa: „Nowe przykazanie daję wam, abyscie się wzajemnie miłowali” (J. 13, 34). Zważywszy zaś sposób myślenia Izraelitów (dla których bliźnimi byli jedynie współziomkowie), nauka Chrystusa o miłości była formalną rewolucją. „Słyszeliście, że powiedziano (w Starym Zakonie): Będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela

do słupów — płoną chrześcijanie jako żywe pochodnie. Przed tym strasliwym szpalerem niosą w lektyce Nerona, a w jego orszaku posuwa się tłum dworzan i służby, pragnących nasycić swe oczy widokiem cierpień skazańców. W ich gronie znajduje się również Chilon Chilonides, człowiek wielkiej przewrotności i podłości. Oddajmy więc głos autorowi:

„Na koniec stanęli przed wysokim masztem, przybranym w mirty i okreconym w powój. Czerwone języki ognia dochodziły już do kolan ofiary, ale twarzy jej nie można było zrazu rozpoznać, gdyż świeże, płonące gałązki przesłoniły ją dymem. Po chwili jednak lekki wiatr nocny zwał dymy i odkrył głowę starca z siwą, spadającą na piersi brodą. Na ten widok Chilon zwinął się nagle w kłęb jak rażony gad, z ust zaś wyszedł mu krzyk, raczej do krakania niż do ludzkiego głosu podobny:

— Glaukos! Glaukos!...

Jakoż istotnie z płonącego słupa patrzył na niego Glaukos lekarz. Żył jeszcze. Twarz miał zbolęłą i pochyloną, jakby chciał po raz ostatni przypatrzeć się swemu katowi, który go zdradził, pozbawił żony, dzieci, nasadził na niego zabójcę, a gdy to wszystko zostało mu w imię Chrystusa odpuszczone, raz jeszcze wydał go w ręce oprawców. Nigdy chy-

W Krzyżu miłości nauka

swego (por. Kapł. 19, 18). A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają. Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeśli byście miłowali tych, którzy was miłują, jakąż macie zapłatę? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? (Mat. 5, 43—47).

Cała działalność Jezusa Chrystusa na ziemi była jednym pasmem dobroci i miłości. Nic więc dziwnego, że kiedy Ewangelista chce scharakteryzować Jego publiczną pracę, wyrazi to lapidarnym stwierdzeniem: „Przyśzedł, dobrze czyniąc”.

Największym jednak dowodem miłości Chrystusa ku ludziom, była Jego śmierć na drzewie krzyża oraz przelanie krwi, abyśmy „żywoł mieli i obficie mieli”. Bowiem według zapewnienia Jezusa, „większej miłości nikt nie ma nad tę, jak kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich” (J. 15, 13). Rzeczywiście! Można dla ratowania przyjaciół poświęcić stanowisko, stracić majątek, a nawet narazić na szwank swoją dobrą sławę, ale ofiarowanie za przyjaciół własnego życia jest absolutnym szczytem miłości. A przecież Syn Boży umarł za wszystkich ludzi, a więc i za nieprzyjaciół. Co więcej! Wisząc na drzewie krzyża nie tylko darował swoim prześladowcom, ale modlił się za nich słowami: „Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łuk. 23, 34). I tutaj właśnie tkwi siła nauki krzyża Chrystusowego, któremu trudno się oprzeć i którego nie można nie naśladować.

Jednym z najważniejszych owoców jakie wyrosły u stóp krzyża, jest miłość. Według nauki objawionej jest ona nie tylko królową wszystkich cnót, ale znakiem rozpoznawczym uczniów Chrystusowych. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi — powiedział Zbawiciel — jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (J. 13, 35).

W jednym z swoich arcydzieł literackich opisuje Henryk Sienkiewicz wstrząsające widowisko, znane pod nazwą „pochodni Nerona”. W ogrodach cesarskich — przywiązani

ba człowiek nie wyrządził człowiekowi straszniejszych i bardziej krwawych krzywd. I oto ofiara płonęła teraz na smolnym słupie, a kat stał u jego stóp. Oczy Glaukosa nie odwracały się od twarzy Greka. Chwilami przesłaniał je dym, lecz gdy dmuchnął powiew, Chilon widział znów te utkwione w siebie źrenice. Podniósł się i chciał uciekać, lecz nie mógł. Nagle wydawało mu się, że nogi jego są z ołowiu i że jakaś niewidzialna ręka zatrzymuje go z nadludzką siłą przed tym słupem. I skamieniał. Czuł tylko, że coś przepełnia się w nim, coś zrywa, że dosyć ma mąk i krwi, że przychodzi koniec życia i że wszystko znika naokół: i cesarz, i dwór, i tłumy, a otacza go tylko jakaś bezdena i czarna pustka, w niej zaś widać tylko te oczy męczennika, które wzywają go na sąd. A tamten schylając coraz niżej głowę, patrzył ciągle. Obecni odgadli, że między tymi ludźmi coś się dzieje, lecz śmiech zamarł im na ustach. W twarzy bowiem Chilona było coś straszego: wykrzywiła ją taka trwoga i taki ból, jak gdyby owe języki ognia paliły jego własne ciało. Nagle zachwiał się i wyciągnawszy w górę ramiona zawołał okropnym, rozdzierającym głosem:

— Glauku! W imię Chrystusa! Przebacź!

Uciszyło się wokół: dreszcz przebiegł obecnych i wszystkie oczy mimo woli podniosły się w górę. A głowa męczennika poruszyła się lekko, po czym usłyszano z wierzchołka masztu podobny do jęku głos:

— Przebaczam!... (H. Sienkiewicz: Quo vadis, rozdz. XXX).

Tak wielkiej miłości można nauczyć się jedynie u stóp krzyża Chrystusowego, z którego płynie „miłości nauka”.

Wpatrzni w Krzyż, na którym Zbawiciel z miłości za nas się ofiarował, zrobmy postanowienie odnowienia miłości w sercach naszych. Dokonamy tego przez nasz udział w rekolekcjach wielkopostnych, przez pojednanie z Bogiem podczas spowiedzi wielkanocnej, przez pogodzenie się z bliźnimi naszymi. W ten sposób sobie zapewnimy pokój wewnętrzny oraz przyczynimy się do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Chrystus i droga na Golgotę



Przyszedł Jezus do ogrodu w Getsemane i modlił się w samotności, a w pobliżu uczniowie Jego pogrążeni byli w śnie. W niedługim czasie nadszedł Judasz, jeden z dwunastu, razem z gromadą ludzi uzbrojonych, wysłanych przez arcykapłanów żydowskich i Radę Najwyższą. Judasz-zdrajca pocałował Jezusa i pozdrowił, wtedy uzbrojeni podeszli, chwycili Pana Jezusa za ręce i obezwładnili Go. Przerazeni i ogarnięci strachem uczniowie opuścili swego Mistrza.

Później przeprowadzono fałszywy proces przed Radą Najwyższą u arcykapłana Kajfasza i wyrok u gubernatora Piłata.

Wszyscy wrogowie domagali się ukrzyżowania Chrystusa. Gwałtownie krzyczeli: „Na krzyż! Na krzyż z Nim!”. Piłat, widząc że nic nie osiągnie, kazał przynieść wody, umył ręce na oczach tłumu i oświadczył: „Nie jestem winien śmierci tego człowieka — On jest niewinny”. Tłum bez końca wołał: „My i dzieci nasze bierzemy to na siebie”. W końcu kazał uwolnić uwięzionego Barabasza, a Jezusa wychłostać biczami i przystąpić do egzekucji. Żołnierze wzięli Jezusa na dziedziniec pałacu, rozebrali Go i narzucili na ramiona czerwony płaszcz, wcisnęli na głowę wieniec kolczasty, a do ręki trzcinę. Naśmie-

wali się, bili i szydzili: „Pozdrawiamy Cię, Królu Żydowski!”.

Rozpoczęła się droga Chrystusa na Golgotę — skalisty pagórek, który wyglądem swym przypominał trupią czaszkę. Przyniesiono ciężki krzyż, na jakim Rzymianie wieszali przestępców skazanych na śmierć. Krzyż ten położyli na ramiona Jezusowi i przy wtórze gwizdów, zgryźliwych krzyków ruszono w drogę.

Zbawiciel nasz uszedł zaledwie kilka kroków i upadł na ziemię zemdłony. Nie pomogły groźby siepaczy — Jezus Chrystus, obarczony ciężarem krzyża, nie mógł się podnieść z ziemi. W tym czasie nadszedł Szymon z Cyreny, którego wzięto do pomocy niesienia krzyża z Chrystusem na Golgotę.

W czasie przejścia około przydrożnego drzewa zauważono przerażający widok. Oto na gałęzi drzewa wisiały strzępy ubioru, a pod tym drzewem leżało martwe ciało zdrajcy — Judasza, z pętlą powrozu u szyi. Na ten widok ucichły krzyki, umilkły drwiny i szyderstwa. Poczucie odpowiedzialności zaczęło ogarniać tych, którzy byli winni krwi Jezusowej. W momencie tej ciszy usłyszał Pan Jezus szmer i płacz. „Obejrawszy się, ujrzał niewiasty jerozolimskie idące za Nim, które litując się nad Jego cierpieniem, rzewnie płakały”. Przemówił do nich Chrystus: „Córki Jerozolimskie — Nie płaczcie nade mną, ale płaczcie nad sobą i nad swymi dziećmi. Albowiem przyjdą dni, w których ludzie będą mówić: Błogosławione te, które nie rodziły, ponieważ się to dzieje z zielonym drzewem, coż dopiero będzie ze suchym” (Łuk. 23 28—31). Chrystus nie życzył sobie rozgłosu o swej działalności, pragnął jedynie obudzić życie ducha w człowieku. Oto grzeszny stan ludzi wymagał tak wielkiej ofiary. Widząc zgonną drogę swego umiłowanego ludu dał ostatnie ostrzeżenie: „Płaczcie nad sobą”.

Orszak skierował się w stronę góry, od której powiał smutek cmentarny. Wszystkich ogarnął lęk na widok tego ponurego i pustego wzgórze. Od czasu, gdy Rzymianie sprawowali władzę nad Jerozolimą, ileż egzekucji, tragedii, łez i krwi wchłonał w siebie ten skalisty pagórek. To miejsce ponure i zawsze ziejące pustką zgromadziło tego dnia całe miasto. Rozgrywała się na nim wielka tragedia. Wśród złowrogich tłumów i płaczu nielicznych dokonywała się krwawa ofiara za grzechy świata. Oto umierał na krzyżu Jezus z Nazaretu.

Życie swe poświęcił dla dobra tych ludzi, od których otrzymał w zamian nienawiść. Złość ludzka nieodstępna była Jemu od kolebki; od Betlejem szła za Nim poprzez Egipt, Galileję, aż do kraju Jego drogi, aż na Golgotę. I tu pod krzyżem widzimy miłość Bożą i nienawiść świata w największym napięciu. Zdawało

się, że nienawiść triumfuje nad przygnębioną na krzyżu miłością i że odtąd zło zapanuje niepodzielnie nad ludźmi. Takie przeczcucia miała gromadka zwolenników Jezusa Chrystusa, stojąca pod krzyżem. Ich cierpienie moralne powiększało jeszcze bardziej to przeświadczenie, że zatriumfowali nad nimi ludzie źli i przewrotni. Ludzie ci, których ich Mistrz z Nazaretu często gromił słowami: „Biada wam, faryzeusze i obłudnicy”.

Już zdawało się, że ci faryzeusze i kapłani żydowscy są zwycięzcami, a Chrystus sponiewierany i skatowany umiera na krzyżu. Jego wyznawcy rozczarowani mówili do siebie: „A myśmy myśleli, że On miał wybawić Izrael...” (Łuk. 24, 21). Przecież skutki swej śmierci Jezus przepowiedział: „Gdy będę wzniesiony (na krzyżu) pociągnę wszystkich za sobą”. Uczniowie nigdy nie przypuszczali, że ta przepowiednia się spełni, a teraz oglądają to naocznie, chociaż umysłem wciąż jeszcze pogodzić się nie mogli z tym faktem. Nawet w tym momencie, kiedy Jezus wydał ostatnie technienie, oczekiwali jeszcze jakiegoś cudu. Z chwilą gdy Jezus zawołał w swej męce duchowej: „Eli, Eli, Lammana sabachtani” myśleli, że wzywa Eliasza na pomoc. (Mat. 27, 47). Ale Jezus jeszcze raz głośno zawołał i skonał. Gdy życie Jezusa zgasło na krzyżu, zgasła nadzieja. W tej chwili rozerwała się w świątyni jerozolimskiej zasłona, zatrzęsła się ziemia i pękaly skały. Pootwieraly się grobowce pobożnych ludzi i zmarli powstali do życia, ukazując się wielu ludziom. Ziemię ogarnęła nagła ciemność. Ludzie niektórzy, dotąd obojętni, widząc to wszystko, zaczęli „bić się w piersi i w skrzeszeniu wracali do domów swoich” (Łuk. 23, 48). Wówczas setnik rzymski, dowódca oddziału, chociaż poganin, powiedział: „To był naprawdę Syn Boży”...

A Chrystus rozpięty na krzyżu wzbudzał skruczę w sercach ludzkich. Wiele też i kobiet przyglądało się temu, co się działo, gdyż przyszły one z Jezusem aż do Galilei i służyły Mu pomocą. Była wśród nich Maria z Magdali, Maria Matka Jezusowa oraz matka synów Zebedeuszowych. Tuż przed wieczorem zgromadzili się przyjaciele Jezusa, zjawił się i Józef z Arymatei, który też należał do uczniów Chrystusowych. Zdjął Józef ciało z krzyża, owinął w czyste, lniane płótno i złożył w swoim nowym grobowcu wykutym w skale. Przytoczyli ciężki kamień do otworu grobowca i odeszli, a przy grobowcu zostały Maria Magdalena i druga Maria. Na prośbę arcykapłanów i faryzeuszów Piłat wydał rozkaz dla zabezpieczenia i opieczętowania grobu przez rzymskich urzędników, by nikt nie odważył się zabrać ciała. Żołnierze rzymscy trzymali straż.

ks. TEODOR ELEROWSKI



Tam gdzie się urodził biskup Hodur

Jestem na miejscu — w Żarkach-Moczydle. Mijając pierwsze domy czuję, że ogarnia mnie dziwny lęk. Mam stanąć oko w oko z ludźmi będącymi jego krewnymi. Niektórzy z nich jeszcze pamiętają te czasy, kiedy to w izbie chłopskiej, w nędznej wsi podkarpackiej rósł przyszły wielki biskup.

Od tamtych lat wiele się zmieniło. Właściwie pozostały jedynie piękne drzewa, pod którymi w dziecięcych latach młody Franciszek przesiadywał z książką w ręku. Dom — miejsce urodzin biskupa Hodura — spłonął w 1932 roku. Na miejscu starego, spalonego domu stoi dziś piękny budynek, murowany, o ładnej elewacji. Sama dzielnica-wieś zmieniła się nie do poznania. Znikły chaty kryte słomą, ich miejsce zajęły śliczne domki o charakterze willowym. Na górze przyciąga wzrok nowoczesna szkoła. Zapłonęło światło elektryczne. Na każdym domu widoczna antena telewizyjna. Nierzadko przemknę przez wieś lub stoi obok domu „Fiat” czy „Volga”.

Gorąca kawa roznosi wonny aromat po gustownie umeblowanym pokoju. Jan Hodur snuje wspomnienia i opowieści o swym wielkim stryju.

— Pamiętam stryja jak gdyby to było dziś. Jako student przyjeżdżał do nas dość często. Niestety nie na długo, wiecznie nie miał czasu. Zabawiał kilka dni i natychmiast wracał za szkolne mury. Chętnie opowiadał nam różne ciekawostki zasłyszane w świecie.

Do rozmowy włącza się żona Jana Hodura. Opowiada o najmłodszych latach biskupa.

— Jako chłopiec chodził do szkoły boso, bo w domu była bieda, nie zawsze starczało na jedzenie, a tym bardziej na obuwie. Siostra biskupa brała koszyczek, biegła do lasu po jagody i grzyby, które sprzedawała w odległym o dziesięć kilometrów Chrzanowie.

— Po latach, kiedy Franciszek przyjechał do swojej rodzinnej wsi już jako kapłan, przepowiedział, że tu właśnie stanie narodowy kościół. Słowa jego się spełniły. Powstała tu parafia polskokatolicka i zbudowano prześliczny — jak pan widział — kościół. W niedługim czasie zbudujemy nową plebanie.

Wielki trud i praca nie poszły na marne. Słowa spełniły się. Biskup Hodur zmarł, lecz jego dzieło żyje wśród

nas i żyć będzie. Tacy ludzie jak on nieczęsto się rodzą. Zjawiają się z nakazu Boga, który powołuje ich do wskazywania bliźnim drogi do prawdy i szczęścia.

Biskup Hodur należał do ludzi, którzy nie tylko zaskarbiali sobie szacunek i miłość wśród wyznawców. Cenili go wszyscy, którzy się z nim zetknęli. Teodor Tomasz Jeż, autor głośnych powieści historycznych, mówił o biskupie Hodurze, że poznał człowieka o wyjątkowej sile woli, wielkim sercu, o wyjątkowej odwadze i szczerej bezinteresowności, kochającego prawdę. Mówił on, że był to biskup odznaczający się głęboką wiarą, z której czerpał dynamizm myśli i pracy, że był on duszą Polonii amerykańskiej.

Wacław Sieroszewski, znakomity polski pisarz, tak pisał o biskupie Hodurze w liście do piosłki Poniatowskiego: Urodzony w chłopskiej izbie, rósł w nędzy, w upokorzeniach zdobywał wiedzę, zawsze z uporem szedł do celu. Pokochał lud, człowieka krzywdzonego wziął w obronę.

Trudno cytować wszystkie wypowiedzi. Byłoby ich mnóstwo.

Biskup Hodur wiedział, że przyszłość Kościoła Narodowego jest w Polsce, nie na obczyźnie, dlatego tak bardzo zabiegał o rozwój Kościoła w kraju. Kiedy przyjeżdżał do Polski, witano go bardzo serdecznie. On sam ze wzruszeniem patrzył na tramwajarzy, kolejarzy, na lud krakowski, który owacyjnie witał go, gdy wysiadał z pociągu.

Państwo Hodurowie są dumni, że właśnie z ich rodziny wywodzi się ten wielki biskup. Trzeba słyszeć, z jakim przejęciem i dokładnością opowiadają o trudnym życiu tego człowieka. Były lata, w których i oni sami zaznali wiele przykrości i upokorzeń od zatwardziałych fanatyków religijnych. Dziś lata te minęły bezpowrotnie. Potwierdzenie tych słów odnajduję w głosie dzwonów kościelnych w Żarkach-Moczydle. Na ten głos ochotnie spieszą do swej nowej, pięknej świątyni miejscowi polskokatolicy parafianie.

Życie idzie naprzód i wypiera to co przestarzałe. Prawda wypiera kłamstwo i zwycięża. Tak przecież uczył niezapomniany biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła — Franciszek Hodur, którego życie było jednym wielkim umiłowaniem Chrystusa i Polski.

Z. R.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (129)

B

uznanie w całym świecie jako ofiarny czyniciel ewangelicznej miłości bliźniego, zwłaszcza będącego w potrzebie, w niedoli, w tak strasznej chorobie, jaką jest zawsze jeszcze, a zwłaszcza wtedy był trąd.

Beza (de Bese) Teodor — (ur. 24. VI. 1519, zm. 13. X. 1605) — francuski teolog kalwiński, po śmierci → Kalwina zwierzchnik kościoła kalwińskiego we Francji i w Szwajcarii oraz rektor Akademii Teologicznej w Genewie. Beza od wczesnej młodości wykazywał duże zdolności i chęć uczenia się. Studiował w Orleanie, Bourges i w Paryżu; w dwudziestym roku życia uzyskał doktorat obojga praw. Był pod szczególnym wpływem wykładów prof. Melchiora Wolmara, teologa kalwińskiego i głównie on spowodował to, że Beza Teodor zerwał z Kościołem rzymskokatolickim, do którego wraz ze swoimi rodzicami przynależał i w tymże też 1548 r. staje się formalnie i publicznie kalwinem. Zostaje wprawdzie profesorem j. greckiego i rektorem Akad. Teol., o czym już wyżej wspomniano. Rozwija prężną działalność naukową, reformatorską i polemiczną, ostatnią zwłaszcza po śmierci → Kalwina; walczy zarówno z katolikami, jak i luteranami. Jest autorem wielu artykułów, przyczynków i książek. Wymieńmy m.in. następujące: *Poemata juvenilia* (łac.; 1548), czyli po polsku *Poematy młodzieńcze* (wiersze); *Confessio christianae fidei* (czyt. *Konfesjo christiane fidei*), czyli po polsku *Wyznanie wiary chrześcijańskiej* (1560); *Summa totius christianismi* (łac.), czyli po polsku *Suma całego chrześcijaństwa*. W tych pracach Beza głosi poglądy Kalwina, podkreślając zwłaszcza jego naukę o przeznaczeniu, grzechu pierworodnym i braku wolności woli ludzkiej. Jest też autorem wielu prac egzegetycznych, jako też tłumaczem Pisma św. Nowego Testamentu z j. greckiego na j. łaciński. Wydał również Pismo św. Nowego Testamentu w j. greckim — tekst — Wulgaty, dając obok własne łacińskie tłumaczenie i komentarz. Był też historykiem. M.in. napisał po francusku *Histoire des Eglises reformees au royaume de France...* (1580; czyt. *Istôr desygliz reformy ôi rłajôlm dy Frans...*), czyli po

polsku *Historia Kościołów reformowanych w królestwie Francji...* Napisał też biografię — Kalwina — *Vita Calvini* (1564). Nadto należy podkreślić, iż Teodor Beza był również właścicielem manuskryptu (rękopisu, od łac. manus=ręka i scribo=piśnię) Pisma św. Nowego Testamentu, manuskryptu pochodzącego z VI w., a który to manuskrypt Beza ofiarował w 1581 r. bibliotece uniwersytetu w Cambridge (ang.; czyt. Kembridż) i od nazwiska ofiarodawcy został on nazwany Kodeksem → Bezy albo też zwany jest od miejscowości, w której znajdował się uniwersytet — codex cantabrigensis lub też Codex Besae Cantabrigensis.

Bezae Codex — (czyt. Beze Kodeks; → Beza, de Bese) — jest to dawny, pochodzący z VI w., rękopis niektórych ksiąg → Pisma św. Nowego Testamentu (→ Biblia), a mianowicie czterech ewangelii, Dziejów apostołskich i fragmentu III Listu św. Jana, do którego to rękopisu w XI w. i później wprowadzono pewne zmiany. Po lewej stronie kolumny zawierającej 33 wiersze jest tekst grecki, po prawej — łaciński, pochodzący z czasów jeszcze przed → św. Hieronimem (ur. ok. 340, zm. 420; tłumacz Pisma św. na j. łaciński, zwane → Wulgatą), składający się z 406 kart. Kolejność ksiąg jest następująca: → Mateusz, → Jan, → Łukasz, → Marek, → Dzieje Apostolskie, → III Jan 11 — 15 (ten ostatni fragment tylko w j. łacińskim). Manuskrypt ten był przedstawiony na → soborze → trydenckim w 1546 r. przez biskupa z Clermont, następnie znalazł się w posiadaniu sławnego i znanego teologa kalwińskiego, → Teodora Bezy, który ofiarował go uniwersytetowi w Cambridge; zwie się ten kodeks, wydany fototypicznie w 1889 r. w Cambridge — *Codex Besae Cantabrigensis quatuor Evangelia et Actus Apostolorum completens*; 2 tomy; czyli po polsku *Kodeks Bezy Kantaberyjski obejmujący cztery ewangelie i Dzieje Apostolskie*.

Bezbożność — (→ateizm) — to pogląd, i wypływająca z niego postawa i praktyka życiowa, głoszący, iż nie ma Boga.

Rola krytyki w prasie, radiu i telewizji

W dniu 22 lutego Biuro Polityczne na swym posiedzeniu przyjęło uchwałę w sprawie dalszego doskonalenia działalności informacyjno-publicystycznej oraz umacniania ideowo-wychowawczej roli krytyki w prasie, radiu i telewizji.

W toku dyskusji wskazano na wzrastającą rolę rzeczowej i konstruktywnej krytyki prasowej w rozwoju demokracji socjalistycznej, w eliminowaniu zjawisk ujemnych, w umacnianiu dobrej atmosfery społecznej, sprzyjającej rzetelnej pracy. Zwrócono też uwagę na potrzebę dalszego wzbogacania form pracy telewizji, radia i prasy oraz rozszerzania zakresu informacji przekazywanej społeczeństwu. Wymaga to współdziałania ze strony instytucji gospodarczych i administracyjnych, które winny informować dziennikarzy i reagować na publikacje zgodnie z zaleceniami rządu w tych sprawach.

Uchwała Biura Politycznego, precyzując zadania prasy, radia i telewizji, zmierza do dalszego doskonalenia działalności środków informacyjno-publicystycznych oraz umacniania ideowo-wychowawczej roli krytyki. Wszyscy obywatele naszego kraju pragną, aby publikacje w prasie, radiu i telewizji lepiej służyły umacnianiu socjalistycznej demokracji, krzewieniu obywatelskich postaw, były celne i efektywne społecznie, wpływały na lepszą jakość pracy i lepszą jakość warunków życia naszego narodu.

Uchwała Biura Politycznego, jako na najważniejsze kierunki krytyki społecznej, krytyki prasy, radia i telewizji, wskazuje na grupę problemów ideologicznych i naukowych, na sprawy moralno-obyczajowe i społeczno-gospodarczo-polityczne w szerokim, narodowym pojęciu. Podkreśla się przy tym znaczenie pogłębionej polemiki z poglądami obcymi socjalistycznej ideologii, krytykę postaw sprzecznych z socjalistycznymi normami i zasadami życia, jak również krytykę postaw

niezgodnych z najlepszymi wartościami przekazanymi nam przez tradycję narodową i ogólnoludzką oraz konieczność piętnowania obojętności społecznej wobec spraw dobra ogółu.

Wskazuje się również, że w sferze społeczno-gospodarczej krytyka prasowa powinna dotyczyć przede wszystkim zjawisk sprzecznych z zasadami gospodarności i oszczędności, dyscypliny pracowniczej i technologicznej, dobrej organizacji pracy i wysokiej jakości produkcji, poszanowania społecznego majątku i wysiłku ludzi pracy.

Twórcza, konstruktywna krytyka tego wszystkiego, co w naszym życiu narodowym niedoskonałe, szkodliwe — to silny oręż służący rozwojowi i postępowi. W naszej obywatelskiej trosce o kraj ojczysty nie może zabraknąć takiej właśnie krytyki, stojącej na straży praworządności i ładu społecznego. Taki obowiązek spoczywa na środkach masowego przekazu. Konstruktywna krytyka przekazana społeczeństwu przez prasę, radio i telewizję pozwoli na wyciąganie konkretnych wniosków.

Wszyscy dziennikarze, a więc i my — redaktorzy tygodnika „Rodzina” — mamy wiele różnych doświadczeń w sprawach wymagających krytycznego nastawienia. Często nasza słuszna krytyka spotykała się z niezrozumieniem, z niedocenianiem dobrych i społecznie pożądaných intencji. Bywało i tak, że niektórzy Czytelnicy krytyczne głosy naszego pisma pod adresem innych wyznań — zdarzające się zresztą sporadycznie — przyjmowali jako niesłuszne oskarżenia. A przecież i my działamy zgodnie z najlepszą zasadą współżycia, głoszącą, że słuszna, konstruktywna krytyka służy poprawie, służy wyrugowaniu błędów, działa dla dobra nas wszystkich.

Tym większe znaczenie i dla nas ma właśnie uchwała Biura Politycznego oraz fakt, że najwyższe władze polityczne naszego kraju nadają doskonaleniu krytyki prasowej tak wysoką rangę.



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (130)

Bezpopowcy — to członkowie religijnej sekty rosyjskiej, powstałej w Rosji w XVII w., mającej liczne ujęcia, wszelako ich wszystkich wspólnym mianownikiem było w zasadzie w dotychczasowym rozumieniu odrzucenie duchownych i hierarchii kościelnej, szafowanie zaś → sakramentów św. przyznano wszystkim wiernym. Od nich różnią się popowcy, którzy wprawdzie uznawali duchownych i chcieli się nimi posługiwać, ale według swoich własnych i odmiennych od → prawosławia rosyjskiego wskazań i poglądów. M.in. głosili → celibat ale i wolną miłość; wierzyli w swoistą misję → antychrysta. Do tej sekcjiarskiej grupy zaliczyć też trzeba tzw. Filipowców (od bliżej nieznanego Filipa), negujący państwo i spełnianie wobec niego jakichkolwiek obowiązków. Oraz Spasowców, przyjmujących jako jedyny obowiązek religijny modlitwę do → Zbawiciela (tj. do Jezusa Chrystusa).

Bezseni — → akoimeci.

Bezwyznaniowość — to stanowisko człowieka, świadome czy nie, ale faktycznie, wyrażające się w nienależeniu do jakiegokolwiek związku religijnego, kościoła, słowem — wyznania i niekierowaniu się formalnie jego wskazaniem. Człowiek bezwyznaniowy, oczywiście nie musi być → ateistą. Nie musi też nie wyznawać poglądów podobnych czy nawet takich samych, jak człowiek należący formalnie do jakiejś grupy religijnej; może je wyznawać i według nich żyć, ale poza formalną przynależnością do niej i w wersji własnych intelektualnych ujęć. Praktycznie, zwłaszcza dzisiaj, również w Polsce, wobec demokratycznie i filozoficznie słusznego → pluralizmu wyznaniowego, bezwyznaniowość w sferze ideologicznej sprowadza się do wypracowania sobie własnego → ateistycznego poglądu na świat, życie i ich istotne elementy i postępowania według wyprowadzonych z tak skonstruowanego światopoglądu wskazań teoretycznych i praktycznych. Bezwyznaniowość może być własną wyznaniowością.

Beżeństwo — → celibat.

Bikhszu — (hind. = żebrak) — oznacza najwyższy szczebel doskonałości → bramina, równający się mianu — święty; tak w uproszczeniu nazywa się też → mnicha buddyjskiego.

Bhuta — to według mniemań → mitologii indyjskiej upiory, widma, duchy złe, które mają moc i władzę ożywiania zmarłych i uśmiercania żywych. Duchy te doznawały w Indiach czci głównie wśród grupy ludności niearyjskiej i to poprzez zabijanie dla nich wyszukanych zwierząt, m.in. czarnych kotów i szarych wieprzów.

Biag-Olmoi — to w → mitologii Lapończyków bożek wiatrów i wiatrów, bożek pogody i atmosfery.

Biali Ojcowie — (fr. Blanc Pères, czyt. blānx per) — to członkowie katolickiego zgromadzenia misjonarzy afrykańskich. Zgromadzenie to założył w 1868 r. podczas szerzącej się w Algierze kłęski głodu w celu przyścia z pomocą dotkniętej głodem ludności, zwłaszcza opuszczonym i porzuconym dzieciom → kardynał francuski Lavignerie (czyt. Lawięri). Pożyteczna działalność Białych Ojców (nosili białe szaty, stąd nazwa) poza zrazu tylko charytatywną i opiekuńczą przerodziła się później w zinstytucjonalizowaną akcję społeczną, w tym również wychowawczą i oświatową i objęła niemal całą Afrykę. Również poza Afryką np. na Malcie i przy katolickim uniwersytecie w Lowanium koło Brukseli (Belgia) zorganizowano zakłady wychowawcze i seminaria duchowne, prowadzone przez Białych Ojców, które szkoliły Murzynów na kapłanów rzymskokatolickich i społeczników, działających następnie w ich rodzinnych stronach i przyczyniających się do krzewienia chrześcijaństwa i teologii chrześcijańskiej na tamtych terenach.

Białobrzęski Marcin — (ur. 1522, zm. 1586) — biskup rzymskokat. M.in. napisał *Katechizm albo wizerunek prawej wiary*.



Wspólnota chrześcijańska była zawsze mniejszością w obrębie ludzkości. Nasze pokolenie zdaje sobie głęboko sprawę z istnienia różnorodnych religii w świecie, przy czym różnorodność tę powiększają jeszcze dodatkowo różnice między ideologiami i kulturami. Nawet tradycyjne kraje chrześcijańskie Zachodu, dysponujące względnie homogeniczną kulturą chrześcijańską i głęboko zakorzenioną instytucją Kościoła



W poszukiwaniu wspólnoty

ła, uświadamiają sobie coraz bardziej i nierzadko z przerażeniem, że istnieją inne religie. Dla osiągnięcia tych świadomości niepotrzebne są podróże, gdyż środki masowego przekazu powodują, iż świat się kurczy.

Do tej nowej świadomości egzystencji innych kierunków i społeczności religijnych dochodzi silna potrzeba rozszerzonej wspólnoty. Chcąc nie chcąc wraz z wszystkimi ludźmi jesteśmy włączeni w ramy wspólnego dążenia do pokoju i sprawiedliwości. Wszyscy jesteśmy od siebie zależni w świecie, w którym toczy się gra o przetrwanie...

Jesteśmy zgodni co do tego, że solidną bazą, świętą podstawą naszych dążeń do wspólnoty z innymi jest nasza więź jako istot Bożych. Wielu wierzy, że łączy nas dużo więcej niż tylko wspólne człowieczeństwo, a niektórzy powiadają, że już naprawdę sami tego doświadczyli. Stwierdzają, iż Chrystus wyzwolił ich do szukania wspólnoty wraz z przedstawicielami innych religii, której patronem jest Bóg. Wierzymy, że w tej, jak i w innych sprawach mamy do czynienia z różnymi darami. Jedni, jako odważni pionierzy, lubiący przygody i ryzykanci, zdają się być powołani do przekraczania granic obecnych struktur kościelnych i teologicznych. Na innych spoczywa nie mniej ważne zadanie pogłębienia rozumienia wspólnoty darowanej nam przez Chrystusa.

Prawie wszędzie chrześcijanie żyją razem z wyznawcami innych religii; wszyscy jesteśmy częścią składową wspólnoty światowej. Żyjemy w jednym świecie i mamy wspólne zlecenie angażowania się na rzecz przetrwania świata i poprawy warunków życia. Wszyscy, chrześcijanie i nie-

chrześcijanie, godzimy się na to, by wyznawcy innych religii stawiali nam pytania odnośnie prawdy i atrakcyjności naszej wiary. Toteż musimy się nauczyć nietraktowania tych pytań jako napaści słownych wyznawców innej religii. Musimy dążyć do ustanowienia wspólnoty wspólnie szukających.

Wielu podkreśliło znaczenie dialogu wobec konieczności współpracy wszystkich ludzi w dążeniu do sprawiedliwego i miłującego pokój społeczeństwa. Dialog ułatwia człowiekowi szukanie wspólnoty. Prawdziwy dialog jest uprawnionym, ludzkim i chrześcijańskim przedsięwzięciem, którego nie należy rozumieć jako alternatywę misji; nie powinien też przynosić ujemny nasz wierze.

O dialogu nie można mówić ogólnikowo. Dialog zależy przynajmniej od dwóch warunków, które mają decydujące znaczenie dla sposobu jego prowadzenia i rozumienia:

a) W różnych częściach świata mamy do czynienia z różnymi sytuacjami. W niektórych społeczeństwach pluralistycznych istnieje już od dawna dialog i życie we wspólnotcie; w innych społeczeństwach dialog hamują ostre napięcia między poszczególnymi wspólnotami religijnymi, chociaż właśnie one winny go czynić czymś szczególnie niezbędnym. Znowu w innych sytuacjach dialog jest prawie niemożliwy, panująca grupa nie jest nim zainteresowana.

b) Dialog może też przebiegać bardzo różnie w zależności od partnera. I tak, szczególnie związki łączą chrześcijaństwo i judaizm. Trzy zachodnio-azjatyckie religie — judaizm, chrześcijaństwo i islam — są spowinowacane pod względem historycznym i posiadają wspólne elementy teologiczne. Natomiast całkiem inaczej pod względem historycznym przedstawiają się stosunki chrześcijaństwa z religiami wschod-

nio-azjatyckimi. Jeszcze w innym świetle jawi się stosunek chrześcijaństwa do tradycyjnych religii Afryki i innych obszarów.

W zależności od partnera i sytuacji wyjściowej, jednym razem dialog będzie się rozwijał w oparciu o wspólną problematykę społeczną i współpracę w poszukiwaniu jej rozwiązań, zaś innym razem punktem wyjścia będą kwestie teologiczne. Lecz często oba elementy zazębiają się...

Jako chrześcijanie, wywodzący się z przeróżnych tradycji kulturowych, należymy do wspólnoty Ciała Chrystusa — Kościoła. Kościół winien dostosować się do każdej kultury. W przecuciu Królestwa Bożego ciąży na nim nakaz tworzenia wspólnoty znajdującej odbicie w nabożeństwie, wolności i służbie; w tym znaczeniu Kościół jest wezwany do nawiązywania krytycznego, twórczego i wyzwającego stosunku z każdą kulturą. Oznacza to, że każdy członek wspólnoty chrześcijańskiej winien zajmować otwartą postawę wobec drugiego i respektować autentyczność jego posłuszeństwa wobec Ewangelii w danej formie kulturowej. Zobowiązanie wobec Jezusa Chrystusa przyjmuje różne formy kulturowe. Jest to wyraz katolicyzmu Kościoła.

Kościół ujawnia się w rozproszonych wspólnotach, żyjących w ramach przeróżnych kultur, w których egoizm i przystosowanie (także chrześcijan) są bardzo często groźbą dla szerszej wspólnoty. Sami chrześcijanie są uwikłani w poważną konfrontację między kulturą techniczną a tradycyjną. W takich sytuacjach powołaniem chrześcijan jest poznawanie wspólnej odpowiedzialności w łączności z przedstawicielami innych religii lub ideologii. Lokalne napięcia można rozwiązać tylko wówczas, gdy wszyscy zainteresowani czują zobowiązanie do tworzenia szerszej wspólnoty.

Nie musi to zagrażać tożsamości Kościoła chrześcijańskiego...

Są wśród nas tacy, którzy pochodzą z krajów Europy Wschodniej i Kuby, tj. ze społeczeństw, w których socjalizm marksistowski uległ instytucjonalizacji. W krajach tych Kościoły chrześcijańskie znajdują się w całkiem innych sytuacjach i utraciły w dużym stopniu wcześniejsze przywileje. Niektóre z tych Kościołów, podobnie jak Kościoły innych regionów, musiały uznać, że w przeszłości stały po fałszywej stronie w konfliktach społecznych, a czasami nawet błogosławiły struktury ucisku w imię zasad chrześcijańskich.

W Krajach Trzeciego Świata socjalizm przejawia się w różnych formach. Z tego powodu zadanie polega na ustaleniu miejsca Kościoła jako instytucji w ramach szerokiego spektrum stanowisk politycznych, ekonomicznych i ideologicznych.

Na Zachodzie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, słowo ideologia przybiera często negatywne znaczenie, przy czym większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, że ideologia leży u podstaw każdej decyzji politycznej i ekonomicznej. Wielu ludzi łączy z pojęciem ideologia często tylko marksizm. Chrześcijanie Zachodu, jak i innych rejonów winni nieustannie, starannie i krytycznie poddawać badaniu swoje — może nieświadome — założenia ideologiczne...

W wyniku tych różnorodnych sytuacji wykryły się następujące punkty:

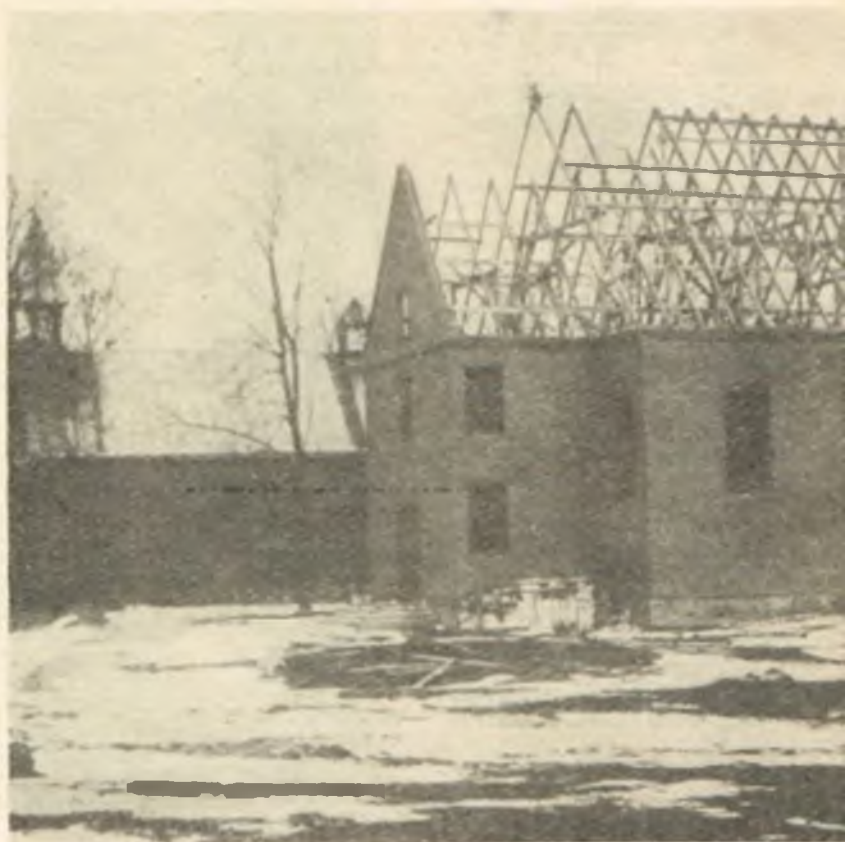
a) Wrastając poznając, że w życiu Kościołów i zborów istnieją ideologiczne założenia, doprowadziło do zmniejszenia schematyzmu myślowego i usunięcia uprzedzeń, których było bardzo wiele od zarania ruchu ekumenicznego. Coraz więcej programów ekumenicznych nastawia się na zmiany.

b) Trzeba dokładnie zbadać stosunek między wiarą i ideologią. Czy wykluczają się one wzajemnie i domagają się absolutnej wierności od zwolenników, czy też w pewnych sytuacjach istnieje między nimi dialektyczny stan napięcia, zachodzący nie tylko między grupami, lecz także między jednostkami? Czy istnieje czyste chrześcijaństwo, całkiem oderwane od ideologicznego otoczenia, niezależnie, czy jakiegokolwiek inne?

c) Raz jeszcze trzeba postawić następujące pytanie: czy możliwa jest wspólnota chrześcijańska wobec tak wielkiego zróżnicowania ideologicznego? Ideologie będące ze sobą w konflikcie, pogłębiające się sprzeczności i namiętne polemiki ideologiczne w ramach tego samego systemu zagrażają od wewnątrz i od zewnątrz jedności w Chrystusie, którą zwiastujemy. Jednakże dzięki zobowiązaniu się do walki o wspólnotę i potwierdzeniu, że Jezus Chrystus wyzwala i jednoczy, odkrywamy w Nim wizję i nadzieję, które umożliwiają nam pokonanie tych sprzeczności.

(Fragmenty sprawozdania Sekcji III — V Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Nairobi. Wyd. Polska Rada Ekumeniczna, Warszawa 1976)

Budujemy kościół w Majdanie Leśniowskim



Przed pięćdziesięcioma laty w Majdanie Leśniowskim k. Chełma Lubelskiego, została zorganizowana parafia Kościoła Polskokatolickiego. Przez czterdzieści cztery lata proboszczem tej parafii był ks. Stanisław BANASIAK. On też przed kilkoma laty rzucił hasło budowy nowego kościoła. Przy Bożym błogosławieństwie, pomocy Rady Synodalnej, Rady Parafialnej i swoich dzielnych parafian przystąpił do realizacji planów budowy kościoła, zatwierdzonych przez zwierzchnie władze Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie i przez władze wojewódzkie.

Niespodziewana śmierć długoletniego proboszcza parafii przerwała tylko chwilowo zorganizowaną pracę. Śp. ks. Stanisław BANASIAK, zasnął w Panu w dniu święta Najśw. Maryi Panny 15 sierpnia 1976 roku. Pogrzeb Zmarłego Kapłana był sprawdzianem żywotności i liczebności polskokatolickiej parafii w Majdanie. Śp. ks. Stanisław BANASIAK nie doczekał zakończenia budowy kościoła, jednak ostatnią swoją drogę na cmentarz w Majdanie Leśniowskim odbył z murów nowo wznoszącej się świątyni. W naszej wdzięcznej pamięci pozostanie takim, jakim był za życia. Niech Bóg Wszechmogący za trud i pracę wynagrodzi Zmarłemu służbę wiecznym pokojem.

Po śmierci śp. ks. Stanisława BANASIAKA bardzo krótko zarządzał parafią w Majdanie Leśniowskim najbliższy sąsiad ks. dziekan Edward JABUBAS, który z mojego polecenia przekazał parafię energicznemu kapłanowi ks. Władysławowi BARANOWI.

Młody ten duszpasterz z głęboką wiarą, optymizmem, radosnym usposobieniem i spokojnym podejściem do ludzi porwał za sobą nie tylko społeczność polskokatolicką, ale również i tych, którzy zeszli z katolickiej drogi.

W parafii rozpoczęła się piękna, konstruktywna i zaplanowana praca. Z każdym dniem widzialnie rosły mury budującego się kościoła. O każdej porze dnia razem z wiernymi na placu budowy spotkać można dzielnego, lubianego przez wszystkich, mądrego duszpasterza ks. Władysława BARANA i jego współpracownika ks. Ryszarda MICHNIAKA, wikariusza parafii. Okiem dobrego gospodarza parafii ks. Władysław BARAN na wszystko i żadna niedokładność nie ujdzie jego uwagi przy pięknej i wzorowej budowie kościoła.

Jednak budowa kościoła w Majdanie Leśniowskim to nie tylko sprawa Rady Synodalnej, Biskupa Ordynariusza, Rady Parafialnej i naszych Braci i Sióstr z majdańskiej parafii, lecz jest to nasza sprawa wspólna. Z wielką radością stwierdzam, iż Wierni nasi w Majdanie Leśniowskim, to ludzie ofiarni, którzy nie żałowali grosza i pracy swojej przy budowie kościoła. Nadal składają ofiary i nie szczędzą pracy, bo pragną mieć w rodzinnej wiosce własny kościół świadczący o naszej wielkiej i nieśmiertelnej idei. Pragną, aby wszyscy potomni, którzy po nich przyjdą, byli szczęśliwi z faktu oddania, poświęcenia, wysiłku i pracy dla większej chwały Bożej.

Zebrane fundusze parafialne zostały jednak wyczerpane. Brakuje jeszcze dużo cegieł do zakończenia budowy. Trzeba wykonać jeszcze wiele pracy, aby przygotować kościół do uroczystego poświęcenia i do oddania go wiernym do użytku.

TERMIN poświęcenia kościoła został wyznaczony na niedzielę 19 czerwca 1977 roku.

Prosząc naszego najlepszego Ojca w niebie o błogosławieństwo dla wszelkich wysiłków przy doprowadzeniu tego dzieła do pomyślnego zakończenia, zwracam się z gorącym i serdecznym APELEM do wszystkich Najdostojniejszych Księży Biskupów, Czcigodnych i Drogich Braci Kapłanów, do wszystkich wyznawców Kościoła Polskokatolickiego w Polsce, do Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików z P. Prezesem dr Janem MAŁUSZYŃSKIM na czele, do Najprzewielebniejszego Pierwszego Księdza Biskupa Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w St. Zjednoczonych A.P., Kanadzie i Brazylii, Biskupa Tadeusza F. ZIELIŃSKIEGO, do Najdostojniejszych Księży Biskupów, do NPW K. Biskupa Antoniego RYSZA — Ordynariusza Diecezji Centralnej w SCRANTON, PA., do NPW Ks. Biskupa Franciszka ROWIŃSKIEGO — Ordynariusza Diecezji Zachodniej w Chicago, III., do NPW Ks. Biskupa Daniela CYGANOWSKIEGO — Ordynariusza Diecezji Buffalo, N.Y., do NPW Ks. Biskupa Waltera SŁOWAKIEWICZA — Ordynariusza Diecezji Wschodniej w Manchester, N.H., do NPW Ks. Biskupa Józefa NIEMIŃSKIEGO — Ordynariusza Kościoła w Kanadzie, do PW Ks. Seniora Bronisława WOJDYŁY — Wikariusza Generalnego Misji PNKK w Brazylii, do Zarządu Polsko-Narodowej „Spójni” z p. prezesem Wincentym Yuskiewiczem na czele, do wszystkich wiernych Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła i ludzi dobrej woli o złożenie ofiary — cegiełki.

Dajmy wspólnie wyraz, że nasi Bracia i nasze Siostry z Majdanu Leśniowskiego, którzy przed laty nam zaufali, nie są sami, że ich sprawa jest naszą sprawą. Sam Pan Jezus o groszu wdowim mówił do rzeszy, która poszła za Nim. I my również o każdej cegiełce, o każdej ofierze mówić będziemy i błogosławić będziemy tym, którzy odpowiedzą na nasz serdeczny APEL!

Pomóżmy naszym Braciom dziś, a oni pomogą nam jutro!

Wszelkie ofiary w Polsce należy przekazywać na konto czekowe: Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL — Warszawa — P.K.O. III

O/M 1531-10272-136.

Ofiary w St. Zjednoczonych A.P. należy przekazywać: Prime Bishop Tadeusz F. ZIELIŃSKI, 115 Lake Scranton Road, SCRANTON, PA. 18505.

Wszystkim ofiarodawcom z góry składam staropolskie Bóg zapłać.

Wasz w Chrystusie Panu
† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI



Duszpasterz parafii w Majdanie Leśniowskim, ks. Władysław Baran, przed nowo budującym się kościołem.

Nowo budujący się kościół w Majdanie Leśniowskim. Obok widoczny stary kościółek.



Dziatewa i młodzież parafii w Majdanie Leśniowskim chętnie garnie się do kościoła, regularnie uczęszcza na lekcje religii i gremialnie przybywa na wszelkie uroczystości i imprezy parafialne. Oto fotografie trzech grup najmłodszych parafian, z radością uczestniczących w ostatniej „choince parafialnej”. Wśród dzieci ks. Władysław Baran.



**CZY PAPIEŻ
PAWEŁ VI USTĄPI?**

Rozważaniami na ten temat zajmuje się dziennik Kościoła Anglikańskiego „Church Times”. Zdaniem dziennika, „papież Paweł VI oddałby przysługę Kościołowi Rzymskokatolickiemu, gdyby we wrześniu przyszłego roku — a więc w swoje 80 urodziny — ustąpił, umożliwiając w ten sposób objęcie najwyższego urzędu przez człowieka młodszego, z większym rozmachem. Opinia ta nie oznacza, że negatywnie oceniamy dotychczasową działalność głowy Kościoła Rzymskokatolickiego, jako sternika nawy wstrząsanej burzami natury teologicznej, a także rozluźnieniem dyscypliny wewnętrznej. Jednakże ustąpienie papieża Pawła VI byłoby ukoronowaniem jego działalności. Sprawa nie jest tak łatwa, ponieważ ustąpienie papieża byłoby precedensem. W dotychczasowej historii papiestwa zdarzyło się to tylko raz, a mianowicie w XIII wieku, kiedy w nader szczególnych okolicznościach ustąpił Celestyn V. Należy wyjaśnić, że w 1294 r. papieżem wybrany został 80-letni staruszek, pustelnik Piotr, który to przybrał imię Celestyn V. Pobożny papież nie mógł jednak wytrzymać w środowisku (szczególnie kardynałów), w którym raczono się drwinami i intrygami, rzekł się swojej godności już po pięciu miesiącach pontyfikatu i powrócił do pustelni.

ZGON BPA HANSA LILJEGO

Prasa protestancka podała, że dnia 6 stycznia 1977 r. w wieku 77 lat zmarł dr Hans Lilje, były Przewodniczący Światowej Federacji Kościołów Luterskich, były luterski biskup Hannovera (RFN). Był on wybitnym działaczem protestanckim i ekumenicznym. Podczas ostatniej wojny był przesładowany i więziony przez władze hitlerowskie. Był autorem wielu publikacji. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 12 stycznia br. na cmentarzu klasztornym w m. Loccum k. Hannoveru. Z ramienia Światowej Federacji Luterskiej zmarłego żegnał Sekretarz Generalny Federacji, dr Carl Man (Genewa).

STOSUNKI

**KOŚCIELNO-PAŃSTWOWE
NA WĘGRZECH**

„Porozumienia zawarte w 1948 r. i 1950 r. na Węgrzech między Państwem socjalistycznym a Kościołami chrześcijańskimi zdały egzamin” — stwierdził Imre Miklos, sekretarz Stanu i przewodniczący Urzędu do Spraw Wyznań w artykule opublikowanym przez budapeszteński dziennik „Vilagossag”. Autor ocenia te po-

rozumienia „w kontekście rozwoju lojalnych i poprawnych stosunków” kościelno-państwowych.

W analizie tej, której obszernie fragmenty opublikowała agencja MTI, Miklos przyznaje, że „przypadki nadużycia władzy przez instancje administracyjne”, jak również „błędne przekonanie o możliwości osłabienia dynamiki ludzi wierzących środkami administracyjnymi” mogły zaszkodzić dobremu stosunkom kościelno-państwowym, podobnie zresztą jak „przejawy niełojalności, ukrywanej pod płaszczkiem działalności religijnej”.

Autor artykułu zachęca następnie do właściwego rozumienia i doceniania „ważnej roli wiary w życiu osobistym, w stosunkach obywatelskich i w obronie zasad moralnych”.

Minister Imre Miklos wyraża się również z uznaniem na temat realistycznej postawy Watykanu, która otworzyła drogę do rozmów i negocjacji, m.in. w sprawie nominacji biskupów. Obecnie — podkreśla Miklos — wszystkie diecezje na Węgrzech mają swoich pasterzy. Co dotyczy pozostałych Kościołów i związków wyznaniowych nierzymskokatolickich, to stosunki między nimi a Państwem na Węgrzech nadal rozwijają się pozytywnie i bez żadnych konfliktów.

**NOWY
WYDZIAŁ TEologiczny
NA KRECIE**

Patriarchat Ekumeniczny Konstantynopola postanowił otworzyć nowy Wydział Teologiczny na Krecie. Zastąpi on Wydział Teologiczny w Halkis, zamknięty przez władze tureckie przed kilkoma laty.

Autonomiczny Kościół Krety podlega jurysdykcji Patriarchy Konstantynopolitańskiego, aczkolwiek Kreta stanowi terytorium Państwa Greckiego. Pod względem kościelno-administracyjnym Kościół ten składa się z 8 diecezji i 726 parafii. Ma odpowiednio zorganizowaną bazę dla restytuowania na Krecie wyższego zakładu teologicznego, jakim od lat była Akademia na wyspie Halkis.

**EUROPEJSKA
SPOŁECZNOŚĆ
TEOLOGÓW
EWANGELICZNYCH**

Jak informuje prasa ewangelicka, 90 teologów z 17 krajów utworzyło w Lowanium (Belgia) Europejską Społeczność Ewangelicznych Teolo-

gów. Powołano Komitet Doradczy składający się ze znanych teologów ewangelicznych, takich jak: Peter Beyerhaus (RFN), Klaus Boehmühl (Szwajcaria), Klaus Runia (Holandia), i John Stott (W. Brytania). Podobne społeczności ewangeliczne powstały już w Afryce, Azji, Ameryce Północnej i Południowej. Do Europejskiej Społeczności należą od chwili jej założenia anglikanie, chrześcijanie wolnych Kościołów, luteranie i reformowani. Stałym kryterium tej społeczności jest Biblia z punktu widzenia dzisiejszego. Jeden z referentów, prof. Beyerhaus, odrzuca współpracę z Radą Ekumeniczną, zarzucając jej łączenie boskiego, metafizycznego, transcendentalnego pierwiastka z postępowym technicznym, gospodarczym i socjalnym. Współczesne chrześcijańsko-socjalne zaangażowanie przedstawia jako niebezpieczną godzinę doświadczeń w całej historii ludzkości.

**KOŚCIOŁY LUTERAŃSKIE
W DANYCH
STATYSTYCZNYCH**

Światowa Federacja Luterska ogłosiła ostatnio w swoim biuletynie (Nr 61/76) następujące dane o liczbie luteranów w świecie, będących członkami Federacji:

Kontynenty i kraje	lata 1975	1976
Europa	41.745.411	41.519.130
USA i Kanada	5.642.355	5.607.194
Azja	2.481.787	2.658.665
Afryka	2.443.358	2.621.401
Ameryka		
Łacińska	797.759	676.659
Australia	brak dan.	400.000
Razem:	53.110.671	53.483.049

Dane te stwierdzają nieznaczny ogólny wzrost wiernych (372.378) w porównaniu z rokiem 1975, aczkolwiek w Europie, USA i Kanadzie nadal zauważa się pewien spadek liczby wyznawców. Jedynie Azja i Afryka wykazują pewien wzrost liczebny luteran, co świadczy o nasileniu akcji misyjnej na tych kontynentach.

Ogólna liczba luteran — łącznie z członkami denominacji nie wchodzących w skład Federacji — wynosi 70.508.327 wyznawców, co oznacza zmniejszenie ogólnej liczby luteran o 130.143 osób w porównaniu z rokiem 1975.

**SZKOLENIE
KADR DUCHOWNYCH**

Kościół Baptystyczny na Węgrzech posiada własne seminarium duchowne przygo-

towujące kadry duszpasterskie. Ostatnio Akademia Teologii Reformowanej w Debreczynie nadała stopień doktora teologii dyrektorowi Węgierskiego Seminarium Bapstystycznego Józefowi Nagy. Dr Nagy jest pierwszym kaznodzieją węgierskich baptystów, który otrzymał ten stopień. Komisja egzaminacyjna bardzo wysoko oceniła jego pracę doktorską pt. „Soteriologia i porządek zbawienia”.

W tym roku 8 studentów Baptystycznego Seminarium na Węgrzech otrzymało dyplom ukończenia studiów. Uroczystość zakończenia roku szkolnego połączono z „Dniem teologicznym”, któremu przewodniczył Dr Józef Nagy.

Również i w Jugosławii prowadzone jest szkolenie kadr duchownych baptystycznych. W baptystycznym seminarium w Nowym Sadzie studują obecnie 43 osoby (w poprzednim roku 17). Seminarium przeszło ostatnio reorganizację, dostosowując swój program do aktualnych potrzeb. Prowadzi ono teraz nauczanie na różnym poziomie dla wszystkich członków zborów. Na wykłady seminaryjne uczęszcza 16 studentów uniwersytetu w Nowym Sadzie. Wszystkie wykłady są nagrywane na taśmy magnetofonowe, stąd ci studenci, którzy nie mogą uczęszczać na wszystkie zajęcia, kontynuują swoje studia słuchając nagrań. 21 studentów spotyka się tylko w soboty po południu na cztery godziny. Przerabiają oni ten sam zasadniczy program seminaryjny, ale w czasie dwa razy dłuższym od studium stacjonarnego.

Wielką aktywność przejawia centrala szkolenia kadr w Szwajcarii. Seminarium w Ruschlikonie przeżywa obecnie swój rekordowy rok. Na wykłady uczęszcza tam 68 osób, w tym 58 studentów, z których aż 31 przerabia podstawowy kurs i siedmiu kurs wyższy. Studenci pochodzą z 19 krajów położonych na sześciu kontynentach. Siedmiu kaznodziejów z Anglii uczestniczy w specjalnym kursie kaznodziejskim, trzech naukowców pracuje nad własnymi tematami. Zwiększony napływ studiujących służy pełniejszemu wykorzystaniu pomieszczeń i świadczy o wzrastającym znaczeniu Międzynarodowego Seminarium Teologicznego w Ruschlikonie. Ostatnio została tu przeniesiona z Paryża Europejska Baptystyczna Służba Prasowa (EBPS). W okresie przerw międzysemestralnych odbywa się tu stale kilkanaście konferencji o zasięgu europejskim i światowym. I tak w dniach 9—13 maja br. odbędzie się tu konferencja poświęcona ewangelizacji, przygotowana przez Komisję Ewangelizacji i Wychowania przy Europejskiej Federacji Baptystów.

W polskiej rodzinie ekumenicznej

POSIEDZENIE W PRE NA TEMAT KONGRESU W MOSKWIE

21 lutego br. odbyło się w Warszawie rozszerzone posiedzenie Zarządu i Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej poświęcone mającemu się odbyć w Moskwie w dniach 6—10 czerwca br. Światowemu Kongresowi Sił Religijnych na rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy Międzynarodowej. Prelekcję na temat podstawowych założeń i problemów Kongresu wygłosił ks. prof. Witold Benedyktowicz, prezes PRE i członek Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego tego pokojowego forum przedstawicieli wszystkich religii. Obszerną informację na ten temat podamy w jednym z najbliższych numerów „Rodziny”.

SYNOD KOŚCIOŁA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO

Pod koniec ubiegłego roku odbył się w Warszawie doroczny Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Uczestniczyło w nim około 50 delegatów świeckich i duchownych ze wszystkich placówek. Jednym z głównych punktów porządku obrad były wybory Prezydium Synodu i Konsystorza na nową trzyletnią kadencję. Prezesem Synodu został ponownie wybrany red. Jan Skierski, zaś prezesem Konsystorza Jan Baum. Ponadto wybrano do tego pięcioosobowego gremium radców świeckich i radcę duchownego. Biskup wchodzi w skład Konsystorza z urzędu, jego wybory odbywają się co dziesięć lat. Urząd ten pełni już przez trzecią kadencję ks. dr Jan Niewieczera. Powołano też, oprócz komisji rewizyjnej, dwie stałe komisje: problemową i informacyjną. Zadaniem tej pierwszej jest przygotowywanie problematyki rozpatrywanej przez Synod, zaś drugiej — podejmowanie zadań.

JUBILEUSZ „PIELGRZYMA POLSKIEGO”

„Pielgrzym Polski” — miesięcznik religijno-kulturalny Kościoła Metodystycznego w PRL — w ubiegłym roku obchodził jubileusz 50-lecia swego istnienia. Pismo to znajduje odbiorców nie tylko wśród metodystów, lecz wyznawców wielu Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Poczytność swą zawdzięcza miesięcznik zwłaszcza swej bogatej tematyce teologicznej i ekumenicznej. Wielka szkoda, że niewielki nakład pisma (1.500 egz.) nie pozwala mu dotrzeć do szerszych kręgów społeczeństwa.

KURS TEOLOGICZNY DUCHOWNYCH BAPTYSTYCZNYCH

W dniach 8—10 listopada ub.r. odbył się w Warszawie kurs teologiczny duchownych Polskiego Kościoła Chrześcijańskich Baptistów. Otwarcia kursu dokonał ks. Michał Stankiewicz, prezes Rady Naczelnej Kościoła. Wykłady i dyskusje ogniskowały się wokół zboru i nabożeństwa. Omawiano zadania i sposoby prowadzenia nabożeństw niedzielnych i tygodniowych w zborze oraz pracę wśród dzieci i młodzieży.

Hasłem roku 1977 w polskim Kościele baptystycznym jest „Słowo Boże pokarmem nowego człowieka”. W związku z tym mówiono na kursie o potrzebie prowadzenia studiów biblijnych w zborach oraz o potrzebie przygotowania szerszego grona wiernych do prowadzenia nabożeństw domowych, a nawet zborowych.



Różne pisma polskich Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

Gościem kursu był ks. Hopper, wykładowca w Teologicznym Seminarium Baptistów w Nowym Sadzie (Jugosławia) oraz ks. dr Stanley Mooneyham, dyrektor World Vision International — organizacji opiekującej się dziećmi upośledzonymi i niedożywionymi. Ks. Hopper mówił o konieczności religijnego dokształcania dorosłych członków baptystycznych zborów, a ks. S. Mooneyham — o miłości Chrystusowej jako najwyższym motywie chrześcijańskiej służby.

W czasie kursu poinformowano o posiedzeniu Rady Głównej Światowego Związku Baptistów w Australii i Rady Europejskiej Federacji Baptistów na Węgrzech.

Ks. S. Mooneyham złożył wizytę w Polskiej Radzie Ekumenicznej, gdzie na ręce prezesa ks. W. Benedyktowicza przekazał dar na Centrum Zdrowia Dziecka w wysokości 5.000 dolarów. Złożył także wizytę wicedyrektorowi w Urzędzie ds. Wyznań T. Dusikowi.

ORDYNACJA KSIĘŻY EWANGELICKICH

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w ewangelicko-augsburskim kościele Św. Trójcy w Warszawie odbyła się ordynacja czterech absolwentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej: mgra Lecha Macieszczaka, mgra Macieja Pełczyńskiego, mgra Krzysztofa Reja i Henryka Schreiner. Trzej pierwsi pochodzą ze stołecznego zboru ewangelickiego.

Zwierzchnik Kościoła, biskup Janusz Narzyński, w swoim przemówieniu do ordynowanych przedstawił rolę duchownego w dzisiejszym świecie i treść jego posłannictwa. Biskup powiedział, że księża mogą być powodem odejścia wiernych od Kościoła, jeżeli nie spełnią godnie swojego powołania. Zadania księży — sług Chrystusowych i szafarzy tajemnic Bożych — określił biskup następująco: żyć zawsze w całkowitej zależności od Chrystusa, spełniać zadania swojego powołania bez lęku, w prawdzie i pokorze, składać rachunek ze swojej służby przed Bogiem. Istotą służby jest posłuszeństwo tylko Chrystusowi.

Ordynowani ślubowali wierność Ewangelii i Kościołowi, po czym biskup dokonał aktu ordynacji. Asystentami biskupa przy tym akcie byli księża Jerzy Sachs z Kalisza (obecnie już nieżyjący — zmarł w Kaliszu 4 stycznia br. w wieku lat 66) oraz ks. Ryszard Trenkler, miejscowy proboszcz.

Po ordynacji kazanie wygłosił nowo ordynowany ks. Maciej Pełczyński. Po kazaniu ks. R. Trenkler, na prośbę ordynowanych, wspomnieli ich wychowawcę i opiekuna duchownego śp. ks. bpa Andrzeja Wantułę.

TABLICE PAMIĄTKOWE KU CZCI ZASŁUŻONYCH EWANGELIKÓW

W II Parafii Ewangelickiej w Warszawie nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablic dla

uczczenia pamięci wybitnych przedstawicieli polskiego społeczeństwa ewangelickiego, którzy bądź położyli szczególne zasługi w obronie Ojczyzny w czasie II wojny światowej, bądź oddali życie w czasie okupacji, pełniąc obowiązki duszpasterskie i żołnierskie. Tablice wymieniają generałów Rómmla i Thommée oraz księży kapelanów, a także oficerów i żołnierzy, którzy zginęli za Ojczyznę.

Odsłonięcie tablic poprzedzono nabożeństwem. Liturgię wstępną odprawił miejscowy proboszcz ks. Bogusław Wittenberg. Kazanie wygłosił ks. rektor Woldemar Gastpary, a okolicznościowe przemówienie ks. sen. Ryszard Trenkler.

Odsłonięcia tablic umieszczonych w przedświątecznym kościele dokonał bp Janusz Narzyński, podkreślając w swym przemówieniu patriotyczne stanowisko ewangelików polskich w czasie II wojny światowej.

DUSZPASTERKA POMOC ZAGROŻONYM ALKOHOLOWIZMEM

W Wapienicy Kościół Ewangelicko-Augsburski organizuje tzw. „Dni Upamiętania” dla osób dotkniętych lub zagrożonych nałogiem alkoholizmu. Hasłem ostatnich „dni” była „Niepojęta miłość Boża”, o której mówiono w czasie studiów biblijnych opartych na przypowieści o synu marnotrawnym. W czasie spotkania wypowiadało się wiele osób uratowanych od alkoholizmu. Ludzie ci mówili o tym, że miłość Boża pomogła im uwolnić się od nałogu, odnowić ich życie własne i rodzinne.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA MARIAWICKIEGO W RADZYMINKU

W ubiegłym roku w Radzyminku miała miejsce uroczystość poświęcenia miejscowego kościoła mariawickiego po generalnej przebudowie jego wnętrza. Wydarzenie to zbiegło się z 70-leciem istnienia tamtejszej parafii mariawickiej. W uroczystości uczestniczyli: naczelny biskup Tymoteusz Kowalski i bp Andrzej Jałosiński.

POZDROWIENIE MARIAWICKIE

Na ogół znane jest nam wszystkim chrześcijańskie pozdrowienie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, które wierni najczęściej stosują wobec duchownych. W Starokatolickim Kościele Mariawitów wyznawcy pozdrawiają duchownego lub siostrę zakonną słowami „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament”. Odpowiedź brzmi: „Teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen”. To pozdrowienie o wybitnie eucharystycznym akcencie jest wyrazem szczególnego uwielbienia Przenajświętszego Sakramentu, będącego cechą charakterystyczną Kościoła mariawickiego i jego wyznawców.

WIADOMOŚCI ZZA OCEANU

Polonia z Buffalo w stanie Nowy Jork zaczyna zajmować wybitne miejsce wśród Polonii amerykańskiej. Stało się to głównie dzięki atrakcyjnym inicjatywom lub propagowanym przez tamtejszy tygodnik wydawany w języku angielskim „Am-Pol-Eagle” oraz osób z nim współpracujących. Najważniejszym ich osiągnięciem jest stworzenie w Domu Polskim przy ulicy Broadway — Polskiego Centrum Kulturalnego. Na odbudowę tego domu uzyskano dotychczas 344 tysiące dolarów. Jest to główną zasługą burmistrza miasta Stanisława Makowskiego, działacza społecznego Gusa Franczyka, a także wielu innych działaczy polonijnych.

W miejscowości St. Petersburg na Florydzie mieszka ok. 4 tys. osób polskiego pochodzenia, z których ponad 500 należy do Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa, aktywnej organizacji prowadzącej na tym terenie działalność kulturalną. Towarzystwo to utrzymuje bibliotekę i czytelnię, gromadząc książki i czasopisma dotyczące kultury, historii i współczesności narodu polskiego. Działa przy nim fundusz stypendialny. Klub przyczynia się do znacznej aktywizacji życia intelektualnego osób związanych z kulturą polską. Zainicjował m.in. tworzenie galerii obrazów polskich malarzy, utrzymuje zespoły artystyczne, nawiązuje kontakty z innymi towarzystwami i organizacjami, dokonuje wymiany twórców i imprez. Planowane jest też zorganizowanie jjazdu polskich towarzystw, które umożliwiłyby utrzymywanie współpracy kulturalnej.

Najbogatsza kolekcja historycznych sztandarów amerykańskich należy do Polaka Bolesława Mastaia i jego żony Marii Luizy d'Otrange. Wartość tego unikalnego zbioru określa się na milion dolarów. Amerykanie nie ukrywają zdumienia, że znalazł się on w posiadaniu przybysza z Europy, który w ciągu 30 lat zdołał zgromadzić ponad 200 sztandarów, z których wiele stanowi egzemplarze unikalne. Najstarsze, spłowiałe i postarzone egzemplarze flag są przechowywane między szklanymi płytami, żeby się nie rozsypały. W kolekcji znalazł się także sztandar wyhaftowany w roku 1778 przez zakonnicę z Bethlehem w Pensylwanii dla generała Kazimierza Pułaskiego. Kolekcja amerykańskich flag posłużyła Adolfowi Knopfowi z Nowego Jorku do wydania kolorowego albumu pt. „The Stars and Stripes” (Gwiazdy i pasy), który przedstawia całą historię amerykańskiej flagi. Warto zaznaczyć, iż jeden ze swych bezcennych eksponatów państwo Mastaiowie podarowali Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce.

W Stanach Zjednoczonych jest pięć miejscowości o nazwie Kraków. Są to miasteczka i osady założone przez wychodźców z Polski. Znajdujemy więc Kraków — miasto w powiecie Nance w stanie Nebraska założone przez chłopów spod Tarnowa w 1878 r., Kraków — miasteczko nad jeziorem Huron, w powiecie Presque w stanie Michigan założone w 1873 r., Kraków — osadę nad rzeką Missouri w powiecie Franklin założone w 1876 r., Kraków — osadę w pobliżu jeziora Michigan w pow. Shawano w stanie Wisconsin oraz Kraków — dzielnicę Cleveland.



Wielką rolę społeczno-patriotyczną wśród amerykańskiej Polonii odgrywa jedna z organizacji powstałych w środowisku Kościoła Narodowego — tzw. Polska Narodowa „Spójnia”. Oto panie z parafii św. Wojciecha w Dickson City, które odznaczyły się w pracy społecznej. Pierwszy rząd od lewej: Anna ze Złotnickich Kipp, Dorota z Wróblów Sevensky, Katarzyna z Michalików Janus, Zofia z Kuzarów Kaszuba. Drugi rząd: Regina z Bagników Youshock, Leona z Jezierskich Matylewicz, Doloroza z Pawlików Bomba i ks. senior Fryderyk Banaś.

Niewątpliwym wkład budowniczych polskiego pochodzenia w architekturę Stanów Zjednoczonych. Niewiele jednak znajdujemy przykładów budynków nawiązujących do autentycznych tradycji polskiej architektury. Dlatego z uznaniem należy podkreślić działalność firmy architektonicznej Biskup and Rowe Associates w Valley Belt Road, Cleveland w stanie Ohio. Firma ta stara się popularyzować piękno architektury polskiego Podhala w projektach domów mieszkalnych, pawilonów rekreacyjnych i sportowych, banków, centrów handlowych.

Katedra literatury polskiej na uniwersytecie w Toronto przeżywała w ostatnim czasie kryzys finansowy, który mógł doprowadzić do likwidacji tej cennej placówki. Z pomocą przyszły organizacje polonijne. W Simce Hall na uniwersytecie odbyła się uroczystość przekazania 10 tys. dolarów przeznaczonych na utrzymanie katedry literatury i kultury polskiej. Na sumę tę złożyły się dotacje Fundacji: Milenium, Reymontowskiej i Mickiewicz.

Pan Władysław Dowbor, polski inżynier, pracuje od 10 lat w oddalonej od cywilizowanego świata brazylijskiej miejscowości Frades w stanie Maranhao. Dla 1200 okolicznych rodzin jest inżynierem, profesorem, lekarzem, adwokatem, sędzią itp. Jest on także „bankierem”, udzielającym pożyczek tamtejszym rolnikom.

Badania przeprowadzone przez Centrum Polskiej Nauki i Kultury w Orchard Lake wykazały, że około 1,3 miliona osób polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych korzysta z wydawnictw polonijnych. Ogółem w Stanach Zjednoczonych wydawane są 73 tytuły prasy i czasopism, w tym 25 w języku polskim, 22 w jęz. angielskim i 23 w obu językach. Najwięcej polonijnych periodyków ukazuje się w stanach Illinois, Michigan, Nowy Jork i Pensylwania. W Kanadzie natomiast na ogółem 12 tytułów — 10 wydawanych jest w Toronto. Dane te opublikowane zostały w monografii „Directory of Canadian-Polish and Polish-American Periodical Publications” wydawanej w Orchard Lake.

Dr Frank Kmietowicz jest autorem książki „Ancient Slavs”, która ukazała się kilka miesięcy temu w Stevens Point, USA. Z wykształcenia ekonomista, wychowanek słynnej London School of Economics, Kmietowicz ma niecodzienne hobby — badanie dziejów dawnych Słowian. „Ancient Slavs” — to popularnie ujęty zarys historii Słowian doprowadzony do okresu kształtowania się odrębnych narodów i wczesnych państw słowiańskich. Część nakładu autor ofiarował uniwersytetowi amerykańskiemu, posiadającym wydział sławistyki.

Pod przewodnictwem S. Makowskiego, 12 stycznia br. odbyło się w Buffalo posiedzenie, na którym powołany został Komitet do spraw współpracy miast bliźniaczych, który zajmować się będzie kontaktami między Rzeszowem a Buffalo. Honorowym przewodniczącym Komitetu wybrano S. Makowskiego. Udział w pracach Komitetu zadeklarowało ok. 20 wybitnych osobistości polskiego pochodzenia. W wystąpieniach podkreślano były szerokie możliwości obopólnych korzyści, jakie miasta te osiągną w wyniku współpracy.

Już w połowie XIX wieku zaczęły się ukazywać poza granicami ziem polskich pierwsze polskie czasopisma. W 1863 r. ukazuje się „Echo z Polski” wydawane przez Komitet Centralny Polski w Nowym Jorku, a następnie w 1870 r. „Orzeł Polski”, w 1872 r. „Pielgrzym” przekształcony później w „Gazetę Polską Katolicką”, „Gazeta Nowojorska” (1874 r.), „Gazeta Polska” w Chicago, tygodnik „Przyjaciel Ludu” itd. Niektóre z tych pism nie miały długiego żywota, na ich miejsce ukazywały się inne. W 1887 r. w Stanach Zjednoczonych pojawiło się np. 15 nowych tytułów. Podejmowane były pierwsze próby wydawania pism o wyspecjalizowanym profilu (humorystyczna „Osa”, poświęcony higienie „Lekarz Domowy”, zajmujące się sprawami muzyki i śpiewu „Ziarno”). Również w Brazylii Polonia tamtejsza wcześniej zaczęła odczuwać potrzebę posiadania własnej polskiej prasy. W 1892 r. kupiec z Wielkopolski, Karol Szulc założył tygodnik „Gazeta Polska w Brazylii”, a w 1895 r. Ignacy Waberski przystąpił do wydawania tygodnika „Polonia”. W Argentynie Polonia, słabsza liczebnie, obsługiwana była przez „Echo Polskie” i „Wiadomości Polskie”.



27 marca — Dzień Teatru

TEA — AKTOR — ŚWIAT

Pierwszym teatrem na świecie był teatr antyczny, wywodzący się z obrzędowych widowisk, w którym wszyscy widzowie byli aktorami, a wszyscy aktorzy — widzami. Po prostu w początkach teatru antycznego nie istniał ten podział. We wspólnym korowodzie tanecznym, śpiewając i recytując, wszyscy jednakowo oddawali się tworzeniu widowiska — obrzędu ku czci bogów. Szczególnie barwne i uroczyste były obrzędowe święta ku czci boga Dionizosa, stąd te pierwsze widowiska nazywane są Dionizjami. Dopiero w chwili, gdy z tego rozbawionego, rozśpiewanego tłumu wyodrębnił się jeden człowiek, który osobno śpiewał, recytował i tańczył — narodził się aktor, narodził się teatr. Najpierw w antycznym teatrze był jeden aktor — wprowadził go Tespis — zwany ojcem teatru greckiego. Ajschylos — żyjący w latach 525-456 przed naszą erą, autor około siedemdziesięciu tragedii i dwudziestu dramatów, z czego siedem zachowało się, między innymi „Błagalnice”, „Persowie”, „Prometeusz skowany” czy „Oresteja” — wprowadził dwu aktorów. Sofokles — żyjący w latach 496—406 przed naszą erą, poczynił następny krok w swoich tragediach, takich jak: „Antygona”, „Król Edyp”, „Elektra” czy „Filaktet” — wprowadził trzech aktorów na tło chóru. Stąd też w klasycznym teatrze greckim nigdy nie było na scenie jednocześnie więcej niż trzech aktorów. Nigdy też nie występowały kobiety — ich role grali przebrani mężczyźni, bowiem sztuka aktorska w starożytnej Grecji była wyłącznym przywilejem mężczyzn.

Aktora nazywali Grecy „hypokrites” od czasownika hypokri-nomaj, znaczącego „odpowiadam”. Aktorzy cieszyli się ogromnym szacunkiem, obdarzani byli wieloma przywilejami, na przykład zwalniani byli od służby wojskowej i od płacenia podatków. Sposób gry starożytnych aktorów był zupełnie różny od tego, jaki dziś widzimy na scenie. W pewnym sensie wpływało to z faktu, że teatry antyczne budowane były dla wielotysięcz-

nej publiczności. Aktor miał twarz przysłoniętą maską, obuty był w koturny, których wysokość dochodziła do dwudziestu centymetrów, ponad maską miał przybranie głowy, zwane onkossem — toteż osiągał on, tak ubrany, około dwu metrów wzrostu, mógł być więc dobrze widziany przez tysięcznych widzów. Cały ten strój czynił go jednak mało ruchliwym, poruszającym się niezgrabnie i ociężale.

Inny był teatr średniowieczny. Wtedy często jeszcze używano na określenie aktora łacińskiej nazwy „histrion”, rozpowszechnionej w dawnym Rzymie. Średniowiecze z całą swoją surowością potępiło aktorów, czyniąc z nich ludzi niegodnych szacunku, którzy „... przeinaczają swoje ciała nieprzyzwoitym tańcem i gestem albo rozbierają się nieskromnie, albo wkładają okropne maski”. (...) „... żyją jako włóczęgi, nie posiadają pewnego miejsca zamieszkania”.

By istnieć, teatr musiał przystosować się do nowej obyczajowości i wymogów średniowiecza. Aktorzy zaczęli odgrywać sztuki religijne, przedstawiające sceny z życia świętych, sławiące ich męczeństwo i cuda. Aktorami stawali się ludzie pobożni, duchowni. A treścią większości sztuk były sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Jednakże obok nich utworzył się inny teatr — aktorów komicznych — dający widowiska świeckie, często rubaszne i satyryczne.

Około połowy XVI wieku zrodził się we Włoszech teatr ludowy. Był to wędrowny teatr, w którym gra aktorów polegała na improwizacji. Zwany był on „Comedia del arte”. Aktor znając zarys scenariusza improwizował według własnego uznania i talentu. Dziś powiedzielibyśmy, że gra tych aktorów była połączeniem sztuki pantomimicznej i swobodnego dialogu. Aktorzy byli wykształceni, czytani, należeli do elity intelektualnej, nie więc dziwnego, że znaczenie aktorstwa na powrót zyskało szacunek. Wtedy też zaczął się okres wielkich „gwiazd” teatru.

Aktorzy włoscy spopularyzo-

wali teatr w całej Europie, byli we Francji i Anglii, w Niemczech, Rosji i w Polsce. Dwory królewskie i książęce konkurowały między sobą najlepszymi aktorami.

Pierwszy terminu „teatr” użył w elżbietańskiej Anglii w 1575 roku James Burbage. Wzniesiony budynek, w którym odbywały się przedstawienia nazwał „Teatrem”. Tu właśnie rozpoczął swoją działalność William Szekspir. Aktorzy teatru angielskiego byli zbyt bogaci i luksusowo ubrani, mieli bogatych protektorów wśród wybitnych polityków, mężów stanu, wojskowych itd. Aktorzy cieszyli się dobrą sławą, wielu z nich uzyskiwało szlacheckie tytuły i dorabiało się znaczących majątków.

W Anglii prawdziwy teatr stworzył Szekspir, we Francji Moliere, a w Polsce?

Było to za czasów króla Stanisława Augusta, który zaprzagnął i na swoim dworze mieć teatr, wzorem francuskich aktorów — teraz mieli mieć swoich, polskich. I tak oto 1 marca 1794 roku wystawiono „Krakowiaków i górali” Wojciecha Bogusławskiego — ojca teatru polskiego.

Później był w dziejach polskiego teatru okres wielkich przemian, zwanych reformami. Zaznaczył się on najwyraźniej w Krakowie od momentu, gdy Tadeusz Pawlikowski objął w roku 1893 dyrektorstwo „Teatru Miejskiego”. Unowocześnił on sposób gry aktorskiej i sposób inscenizacji sztuk.

W latach międzywojennych oblicze polskiego teatru kształtowały dwa zasadnicze nurty: „Reduty” — zespołu założonego przez Juliusza Osterwę i teatru Leona Schillera. To właśnie z tamtych lat pochodzą najsławniejsze nazwiska polskich aktorów, takich jak: Cwiklińska, Adwentowicz, Węgrzyn, Osterwa, Solski, Leszczyński, Zelwerowicz; a z młodszych: Woszczerowicz, Modzelewska, Węgierko; i najmłodszych: Eichlerówna, Barszczewska, Andryczówna czy Kreczmar.

Czas II wojny światowej był również dla teatru i aktorów okresem sprawdzenia dojrzałości narodowej. Związek Artystów

Scen Polskich zakazał aktorom występować w imprezach teatralnych organizowanych przez Niemców. W odpowiedzi na to hitlerowcy czołówkę polskich aktorów zamknęli w Oświęcimiu. Za obozowymi drutami znaleźli się: Leon Schiller, Stefan Jaracz, Bronisław Dordziński i inni. Za wieloma innymi aktorami, np. Dobiesławem Damięckim i jego żoną Ireną Górską, zostały rozesłane listy gończe. W tych trudnych latach aktorzy polscy towarzyszyli żołnierzom na frontowych drogach. W okupowanym kraju istniały podziemne teatry. Wraz z I Armią ze Związku Radzieckiego przybył Teatr Wojska Polskiego, prowadzony przez Władysława Kranowieckiego. W wyzwolonym kraju odrodziło się życie teatralne.

Nasz teatr współczesny mniej jest może niż przedwojenny nastawiony na aktorów-gwiazdy, bardziej zaś jest teatrem reżysera. Sprawili to wybitne indywidualności reżyserskie, którym najczęściej zawód aktora nie jest obcy. Chodzimy więc do teatru Wajdy, Dejmkę, Hanuszkiewiczę czy Jarockiego. Nie znaczy to, że nasze czasy pozbawione są wielkich, wybitnych aktorów, otoczonych sławą czy legendą. Może tylko określenie „aktor-gwiazda” bardziej przyjęło się w filmie niż w teatrze, chociaż wybitne nazwiska w obu tych dziedzinach powtarzają się. Doszła jeszcze do tego telewizja. Wymienimy chociażby takie nazwiska, jak Holoubek, Łomnicki, Łapicki, Mrozowska, Komorowska, Tyszkiewicz, Zapasiewicz, Bardini, Świdorski, Borowski, Fijewski, Gogas, Krafftówna, Kwiatkowska, Siemion, Pszoniak, Olbrychski, Słaska, Kucówna czy wielu innych, aby znaleźć potwierdzenie, że są to zarówno aktorzy teatralni, filmowi i telewizyjni.

Powstały w 1919 roku Związek Artystów Scen Polskich został zlikwidowany w 1949 roku, a w jego miejsce powstało Stowarzyszenie Polskich Artystów Teatru i Filmu. Zrzesza ono wszystkich aktorów w Polsce, ma pieczę zarówno nad sprawami artystycznymi, zawodowymi, jak i socjalno-bytowymi aktorów.

Tych kilka uwag o teatrze i aktorach zakończmy cytatem z książki Andrzeja Hausbrandta — „Aktorzy”: „Sztuka aktorska jest sztuką ulotną, śmiertelną... Ginie każdego wieczora, by odrodzić się następnego. Nie można jej utrwalić mechanicznie, lecz żyje w świadomości innych, w pamięci widzów. Żyje i zmienia się wraz z nimi. Świadectwo o sztuce aktorskiej jest zawsze pośrednie. Mamy relacje o Modrzejewskiej, Kamińskim. Ale tylko niedoskonale świadectwo przedwojennych filmów potrafi pokazać ich tym, którzy ich nie oglądali. Pokazać jakże ulotnymi środkami... Sztuka aktorska przemija bezpowrotnie wraz z przemianami świadków. Wymiera widownia, wymierają świadkowie dzieła, gaśnie samo dzieło. Jest to tragiczny urok tej sztuki. Tragiczny bardziej w pojmowaniu ludzi zastanawiających się nad nią z zewnątrz niżli samych aktorów”.

HELENA DYMSKA

LEKCJE RELIGII

LOS MĘŻÓW BOŻYCH

Każda wielka idea, mogąca pchnąć życie ludzkie na nowe, doskonalsze tory, miała u swojej kolebki niewielu gorliwych szermierzy i entuzjastów — natomiast wrogów i przeciwników co niemiara. obrońcy starego porządku w walce ze zwolennikami postępu nie przebijają w środkach i gotowi są do popełnienia najgorszych czynów, nawet zbrodni, aby tylko zdławić groźbę zmiany. Największe represje spotykają inicjatorów i głosicieli innego, niż ustalony przez tradycję, ładu.

Sledząc w ubiegłym roku na tym miejscu, historię wybranego przez Boga ludu, widzieliśmy, że nieomal wszyscy mężowie święci, którym Bóg powierzał misję przypominania synom Abrahama Woli Stwórcy i upominania grzeszników, cierpieli za swoje powołanie i bardzo często oddawali za nie swoje życie. Taki już jest los Synów Bożych. Wystarczy przypomnieć dla przykładu dzieje Jeremiasza, męczenną śmierć Izajasza przeciętego piłą, czy ścięcie Jana Chrzciciela za namową okrutnej Herodiady. Naród wybrany prześladował swoich najlepszych synów i córki, dlatego Pan Jezus czyni stolicy

Ziemi Świętej — Jerozolimie — bolesne wymówki:

„Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta pod skrzydła swoje, a ty nie chciałeś!”

Winę za taki stan rzeczy obarczy Chrystus otwarcie przywódców żydowskich: kapłanów, uczonych w Piśmie i faryzeuszów: „Plemię żmijowe! Bieda wam uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy, którzy budujecie grobowce prorokom i zdobicie nagrobki sprawiedliwych i mówicie: Gdybyśmy żyli za dni ojców naszych, nie byłibyśmy ich współnikami w przelewaniu krwi proroków. Tak wystawiacie sobie świadectwo, że jesteście synami tych, którzy mordowali proroków. Wy też dopełnijcie miary ojców waszych! Ja posyłam do was proroków i mędrców a niektórych z nich zabijecie i ukrzyżujecie, innych znowu będziecie biczować w synagogach waszych i przepędzać z miasta do miasta, aż spadnie na was wszelka krew sprawiedliwa, przelana na ziemi od krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza syna Barachiszowego, którego zabiliscie między świątynią a ołtarzem”.

ZAPOWIEDŹ MĘKI

Prorocy zapowiadali tylko nadejście Chrystusa a wraz z nim Królestwa Bożego i mimo to cierpieli i ginęli. Jezus realizował ich przepowiednie; budował Królestwo prawdy i sprawiedliwości, starał się wszystkich ludzi odwieść od grzechu, uczynić znów dziećmi Bożymi i dziedzicami Królestwa Bożego tu na ziemi i w niebie, nic więc dziwnego, że piekło poruszy przeciw niemu wszystkie swoje moce. Jezus doskonale zdawał sobie sprawę z tego.

Pierwszy atak na Chrystusa nastąpił na początku Jego publicznej działalności po czterdziestodniowym poście. Pokonany szatan odstąpił, ale nie zrezygnował z walki. Zmienił tylko taktykę. Nie atakuje sam, lecz wciąga do walki z Bogiem swoich pomocników — złych i przewrotnych ludzi. Narzędziem w jego ręku staną się kapłani i faryzeusze. Ludzie, którzy z racji piastowanej godności sług ołtarza powinni byli ułatwić drogę Wysłannikowi Niebios, pójdą za Nim, pomagając Mu w dziele budowy Królestwa, pójdą przeciw Niemu początkowo jako ukryci, a później jako jawni wrogowie Zbawiciela. Pan Jezus wiedział o tym. Jak widzieliśmy wyżej, Zbawiciel śmiało demaskował zbrodnicze zamiary strażników świątyni jerozolimskiej, by ich przywieść do opamiętania. Skutek Jego napomnień był raczej odwrotny. Nienawiść kapłanów rosła, a tym samym nad głową Zbawiciela poczęły zbierać się coraz większe i groźniejsze chmury. Jezus zdawał się ich nie dostrzegać. Wędrował z uczniami po Palestynie, uzdrawiał chorych, nauczał tłumy słuchaczy ciągnących za Nim. Czynił tak zapewne ze względu na uczniów, by się nie zniechęcali i nie uciekli w obawie przed groźącym Mistrzowi niebezpieczeństwem. Dopiero gdy zahartował ich serce — gdy zobaczyli jak podczas burzy wiatry i morze są Mu posłuszne, gdy spróbowali cudownie rozmnożonego chleba, a dzięki słyszczanym naukom utwierdzili się w wierze, której wyrazem było wyznanie Piotra: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego” — wtedy Boski Nauczyciel uznał, że nadszedł czas odsonić im tragiczną przyszłość, jaka Go czeka. Niech wiedzą, że przyszłość nie ma przed Nim żadnych tajemnic. Niech też będą przygotowani na najgorsze, wszak nie jest uczeń nad Mistrza, jeśli Jezusa prześladowają zli ludzie, będą prześladować i Jego

uczniów. Chciał też Zbawiciel oczyścić mózgi tych apostołów, którzy w swoich marzeniach widzieli już Jezusa na tronie królewskim w Jerozolimie, a siebie jako dygnitarzy odbudowanego królestwa izraelskiego. Zapowiedź męki będzie kubłem zimnej wody wylanym na rozpalone fantazją głowy uczniów.

Było to w kilka dni po wyznaniu Piotra pod Cezareą Filipową. Pan Jezus powiedział uczniom, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych. Wtedy Piotr wziął Mistrza na stronę i począł Go upominać: „Mniej litość nad sobą Panie, to się nie może stać!”. Ale Jezus zgromił Piotra: „Odejdź ode mnie szatanie, jesteś mi zgorszeniem, bo nie pojmujesz tego, co z Boga jest, ale co z ludzi!”. Dostało się Piotrowi, oj, dostało! Nie tak dawno słyszał z ust Pana pochwałę: „Błogosławiony jesteś Szymonie”, a teraz taka nagana. Za co? Za to, że myślał o ziemsku a nie pobożemu. Piotr myślał o sobie, o wygodzie przy boku Mistrza, a nie o miliardach dusz, które oczekują na zbawienie, czyli wejście do Królestwa niebieskiego. Bramy tego Królestwa zamknięte przez grzech człowieka zdoła otworzyć jedynie męczeńska śmierć Syna Bożego.

A co mamy robić my, uczniowie Chrystusa, byśmy mogli przejść przez tę bramę? Wtedy Jezus rzekł uczniom: „Jeśli kto chce za mną iść, niech się zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie. Albowiem, kto by chciał zachować życie swoje, straci je. A kto by stracił życie swe dla mnie, zajdzie je. Bo co za pożytek człowiekowi, choćby cały świat pozyskał a na duszy swojej poniósł szkodę?”.

KSIĄDZ ŁUKASZ

d.c. ze str. 2

tak długo i tak intensywnie aż to zrozumie każdy Polak, który chce pokoju, rozwoju dobrobytu i suwerennej niepodległości naszej Polski. Kto zaś temu nadrzędnemu celowi przeszkadza i zabiega o realizację swoich partykularnych a czasem i prywatnych celów, kto więc nie chce, aby się ta jedyna współcześnie możliwa prawda, dodajmy tu wyjątkowo, społeczno-gospodarcza i polityczna, w Polsce naszej realizowała, w Polsce, która jest konstytucyjnie socjalistyczna, niech przeanalizuje powiedzenie św. Pawła: „Tych zaś, którzy o uznanie dla siebie zabiegają i sprzeciwiają się prawdzie, a hołdują nieprawości, spotka gniew i pomsta” (Rz. II, 8). Albowiem „nie możecie nic wskórać przeciwko prawdzie, ale dla prawdy” (II Kor. XIII, 8). Zgodnie zaś z prawdą, zgodnie z naszą aktualną rzeczywistością, nie ma innej drogi, jak bardzo ofiarna, konkretna i

pozytywna praca dla naszego wspólnego ogólnopolskiego dobra, praca w jedności, zgodzie, harmonii. I to jest prawda naszych dni, prawda, która musi być u j a w n i a n a, rozumiana i realizowana...

☆

W Liście do Efezjan najprawdopodobniej św. Paweł wypowiedział szereg wspólnych zdań pod adresem chrześcijan, wzywając ich bardzo uroczyście i zdecydowanie do prowadzenia takiego życia i rozwijania takiej pracy, aby zapanaowała wśród nich j e d n o ś ć. Ale do tej jedności może zdaniem św. Pawła dojsć wśród nich tylko wtedy, kiedy „odrzuciwszy kłamstwo” będą mówili „prawdę, każdy z bliźnim swoim, bośmy członkami jedni drugich” (Ef. IV, 25). Jesteśmy narodem polskim, jesteśmy polską wspólnotą, Polak więc jest Polakowi bliźnim i ta prawda musi być u j a w n i a n a, przeżywana i na codzień uświadamiana właśnie dzisiaj ..

☆

Polak może wierzyć i być religijny i nikt mu w Polsce nie przeszkadza w wypełnianiu swoich obowiązków religijnych prywatnych w domu i społecznych w miejscach kultu Polak może też być areligijny i niewierzący. Wszelako w XX wieku wspólnym mianownikiem jednych i drugich jest z pewnością Polska, którą wszyscy kochamy, dla której jako wspólnego nadrzędnego dobra pracujemy i, w której jako wynik zgodnej jedności i sumiennej pracy całego narodu widzimy własną siłę, dobrobyt, pokój, ustabilizowaną przyszłość!

☆

Św. Paweł Galacjanom napisał takie znamienne zdanie: „Czy stałem się nieprzyjacielem waszym, że Wam prawdę mówię?” (Gal. IV, 16).

BP PROF. MAKSYMILIAN RODE



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Jan Huszcza z Brzezina stawia nam poważny zarzut, że w „Rozmowach z Czytelnikami” tendencyjnie, a nawet fałszywie interpretujemy teksty Pisma św. Pisze bowiem:

„W nawiązaniu do Waszej wypowiedzi dotyczącej udzielania ślubu rozdawnikom, zamieszczonych w „Rodzinie” nr 46 z dnia 14 listopada 1976 r., czując się zobowiązany w sumieniu do zabrania głosu na ten temat, wobec niezgodnej ze słowami Chrystusa interpretacji Jego wypowiedzi w tym względzie, przytoczonej w Ewangelii Mateusza 19, 9. Zamieszczonych przez Was interpretacji sprzeciwia się tekst Mt. 19, 1—12, gdzie Jezus oświadcza, że od początku nie było rozvodu; ponadto Mk. 10, 1—12, Łk. 16, 18, I Kor. 7, 1—11 i Rz. 7, 2—3, według których nierozzerwalność małżeństwa nie dopuszcza żadnych wyjątków, także wyklucza taką interpretację. Sugerowanie czytelnikom, że Wasza interpretacja jest „zgodna z wypowiedzią Chrystusa” — jest wielkim błędem.

Wiadomo bowiem, że sposobów interpretacji Mt. 19, 9 było kilka. Na przykład tradycyjne przekonanie rzymskokatolickie było takie, że wyraz „porneia” oznacza cudzołóstwo, a słowo „apolyo” separację, a nie rozwód. Obecnie wielu przychyliło się do rozwiązania ... według którego chodzi o małżeństwo nieważne legalnie, ale uchodzące za ważne”.

Następnie podaje wątpliwą jakość własną próbkę tłumaczenia tekstu Mateusza 19,9. Nie omisszał też użyć pod naszym adresem obraźliwego sformułowania. Wreszcie wywody swoje kończy stwierdzeniem: „Nie spodziewam się spełnienia mej prośby, gdyż uważam, że Wy drukujecie jedynie to, co Wam jest mile”.

Szanowny Panie! Wbrew złośliwym insynuacjom zamieszczamy najbardziej istotne fragmenty Pana listu (ze względu na szczupłość naszych łamów całości wydrukować nie możemy), chociaż nie jest on dla nas miły, gdyż został zredagowany w wyjątkowo złośliwej formie. Mogliśmy więc ze spokojnym sumieniem wrzucić go do kosza, co zapewne uczyniłaby każda inna redakcja. W tej sytuacji powinien Pan często wracać do słów Apostoła: „Nie ma przeto usprawiedliwienia dla ciebie, kimkolwiek jesteś, człowiecze, który sądzisz; albowiem sądząc drugiego, siebie samego potępiasz, ponieważ ty, sądzisz, czynisz to samo” (Rz. 2, 1). Wszelkie bowiem polemiki są dopuszczalne, byleby tylko prowa-

dzono były w kulturalnej formie.

Osobiście nie widzę, by tekst Ewangelii Mateusza (19, 1—12) sprzeciwiał się w czymkolwiek naszej interpretacji zamieszczonych w „Rodzinie” nr 46/76. Przedstawia w nim tylko różne problemy dotyczące małżeństwa i rozvodu. Tak więc według planów Stwórcy małżeństwo jest nierozzerwalne, gdyż „co... Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mt. 19, 6). Jednak już Mojżesz — jako prawodawca działający przeciwieście z upoważnienia Bożego — „pozwoił ... odprawiać żony swoje” (Mt. 19, 8). Wreszcie przedstawia stanowisko Chrystusa w tej sprawie, który — nie znosząc ogólnie obowiązującej zasady nierozzerwalności małżeństwa — stwierdza: „Ktokolwiek by odprawił żonę swoją — z wyjątkiem przyczyny wszeteczeństwa — i poślubił inną, cudzołożę” (Mt. 19, 9). Nieco zaś wcześniej ten sam Ewangelista pisze: „każdy, kto opuszcza żonę swoją — wyjawszy powód wszeteczeństwa — prowadzi ją do cudzołóstwa” (Mt. 5, 32). Również najnowsze tłumaczenia rzymskokatolickie wyrażają się w tej kwestii identycznie. Według jednego z nich tekst Mateusza (5, 32) brzmi: „kto oddał swoją żonę — poza wypadkiem nierządu — naraża ją na cudzołóstwo” (por. Biblia Tyśiąclecia, wyd. II, 1971). Wymowa przytoczonych tekstów jest jednoznaczna, zważywszy fakt, że autentyczność przytoczonych wyjątków Ewangelii Mateusza nigdy nie była kwestionowana. Jest więc przypadek nierządu, czyli wszeteczeństwa powodem do rozwiązania ważnie zawartego małżeństwa.

Proszę też zapamiętać o tym, że nigdy nie wolno tłumaczyć Pisma św. według własnych koncepcji, jak to Pan usiłuje czynić. Podstawową bowiem zasadą obowiązującą przy tłumaczeniu ksiąg objawionych jest stosowanie sensu literalnego. Stąd też nie jakieś „tradycyjne przekonanie rzymskokatolickie”, ale zasady katolickiej egzegezy oraz filologii powinny być uwzględniane przy tłumaczeniu tekstów biblijnych. Zaś posługiwanie się terminami „małżeństwo legalnie ważne lub nieważne” jest tylko sprytnym wybiegiem ludzi, którzy nie chcą powiedzieć prawdy.

Kościół Polskokatolicki — podkreślam to z całym naciskiem — zawsze stoi na stanowisku nierozzerwalności sakramentu małżeństwa. Jeżeli jednak dopuszcza rozwody i daje możliwość powtórnego zawarcia związku małżeńskiego w kościele, czyni to w

wyjątkowych wypadkach, by przyjąć z pomocą stronie niewinnej rozbicia poprzedniego związku.

Również i Kościół Rzymskokatolicki zna wypadki rozwiązywania ważnego związku małżeńskiego, a przecież go nie atakujemy. W Kodeksie Prawa Kanonicznego czytamy bowiem: „Małżeństwo nie dopełnione (przez współżycie małżeńskie — przyp. duszpasterza) pomiędzy ochrzczonymi lub stroną ochrzczonej i nieochrzczonej zostaje rozwiązane... przez dyspensę Stolicy Apostolskiej udzieloną ze słusznej przyczyny” (Kanon 1119) oraz „Prawne małżeństwo (ważnie zawarte — przyp. duszpasterza) między nieochrzczonymi, chociaż dopełnione, rozwiązuje się na korzyść wiary z przywileju Pawłowego” (Kanon 1120, § 1). Że zaś Kościół ten zamiast słowa „rozwód” posługuje się terminem „unieważnienie”, nie zmienia to w niczym stanu faktycznego.

Przy okazji opublikowania listu p. Bronisława N. z Czeladzi w numerze 2 z 9 stycznia br. „Rodzina” zamieściła kolejną zachętę skierowaną do wszystkich Czytelników, a zwłaszcza do polskokatolikami, żeby pisali i pomagali współredagować nasz tygodnik. Oberwało się wówczas członkom naszej wielkiej parafii w Bolesławiu k. Olkusza za to, że nie lubią pisać. Bolesławianie właściwie odczytali nasze wymówki i oto mamy kolejny list z tej miejscowości, napisany ręką Pana Edwarda K., który pracuje jako górnik. Pisze on:

„Wymawiacie nam, że nie lubimy pisać. To szczerą prawdą! Ale tak już u naszej nieprzyzwyczajonej do pióra braci górniczej i robotniczej jest, że po ciężkiej pracy fizycznej trudno zabrać się do pisania. Na pocieszenie mogę dodać, a zarazem usprawiedliwić innych, że my tu w Bolesławiu i okolicznych wioskach lubimy działać, czego dowodem jest nasz dotychczasowy dorobek, na którym nie myślimy poprzestać, tylko konsekwentnie iść naprzód.

Na naszym terenie istnieją trzy wyznania chrześcijańskie. Zgodnie z duchem Ewangelii winny one pracować dla jednego celu, jakim jest zbawienie człowieka. Tak jednak nie jest, gdyż księża rzymskokatolicki za wszelką cenę w publicznych wystąpieniach głoszą wyższość swego wyznania, a swoich wiernych nastawiają wrogo przeciwko braciom i siostrą wierzącym w inny sposób, lecz w tego samego Stwórcę i Zbawiciela”...

Nawiązując do niektórych myśli zawartych we wspomnianym liście p. Bronisława z Czeladzi, nasz Czytelnik pisze:

„Jeżeli przez całe wieki nasz naród był trzymany w watykańskiej duchownej niewoli, nawykł do tego stopnia do religijnej nietolerancji, że obecnie trzeba wielkiego wysiłku i pracy, żeby u ludzi wyrobić inne poglądy. Od

zarania naszego państwa nawet nasi królowie czuli się sługami papieża. Przez tyle lat musieliśmy być posłuszni i jako poddani składać daniny w złocie, zwane „świętopietrzem”, a Watykan bogacił się, aż urosł na jedno z najbogatszych państw świata. Nic też dziwnego, że dzisiaj zwalcza wszelkie przejawy i dążenia do wolności religijnej i wyzwolenia się spod jego władzy, a to właśnie uczynił Kościół Polskokatolicki.

My tutaj w Bolesławiu już dawno uświadomiliśmy sobie, że nam zastępcy Boga na ziemi do zbawienia nie potrzeba. W lipcu tego roku obchodząc będziemy dwudziestolecie naszej parafii i na nasze uroczystości już dziś Pana Bronisława oraz innych sympatyków z Czeladzi i okolic zapraszamy”.

Diękujemy za ciekawą korespondencję Panu Edwardowi i prosimy o więcej. Cieszy nas postawa Czytelników z parafii w Bolesławiu, którzy nie obrazili się przyganą, lecz wzięli ją sobie do serca i zaczęli pisać. Autor listu otwarcie przyznaje, że brać górniczą nie lubi pisać, bo po ciężkiej pracy człowiek jest zmęczony, ale już chyba tylko z wrodzonej górnikiem skromności Pan Edward wyznaje, że pracownicy kopalni do pióra nie nawykli, z czego wynikałoby, że ułożenie listu przychodzi im z trudem. Takiemu rozumowaniu przeczy przytoczony wyżej list, napisany gładko i niemal z polotem. Treść przepojona zapałem i optymizmem godnym młodzieńczego wieku.

Część zawierająca jakby odpowiedź czytelnikowi z Czeladzi trafnie, choć w wielkim uproszczeniu i skrótce, przedstawia historyczne racje, dlaczego Kościół Polskokatolicki napotyka na liczne trudności. W tej części ton wypowiedzi jest nieco ostrzejszy. Parafia i jej członkowie w Bolesławiu i okolicy przeżyli wiele przykrości i prześladowań ze strony kleru rzymskokatolickiego, dlatego usprawiedliwiona jest pewna gorycz, nieufność i niechęć do fanatyków. Jeżeli z ambon sąsiednich parafii padać będą słowa nacechowane prawdziwym ekumenizmem i tolerancją, nasi wyznawcy szybko przebaczą urazy i podadzą dłoń na pojednanie.

Drodzy Czytelnicy! Kościół nasz ma wiele parafii podobnych do bolesławskiej. Wartko toczy się życie religijne w Świeciechowie, Grudkach, Żółkiewce, Bażanówce, Jaćmierzu i w wielu, wielu innych miejscowościach, a nikt o tym nie pisze ku zbudowaniu i pokrzepieniu serc. Warto wziąć przykład z ostatnich listów naszych Braci z Bolesławia. „Rodzina” czeka na relacje, reportaże, opowieści, wspomnienia, projekty. Wraz z nami czekają tysiące życzliwych nam Czytelników. Nie możemy zawieść ich zaufania. Wy i my.

DUSZPASTERZ

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 300. F-104.

Nr indeksu 37477

Zwiedzając polskie muzea

Muzeum garncarstwa

Do najciekawszych muzeów specjalistycznych w Polsce należy na pewno Muzeum Regionalne w Iłży. To miasto jest — jak wiadomo — stolicą starego regionu produkcji ceramiki, która została bardzo starannie zebrana i wyeksponowana w Muzeum. Ostatnio wzbogaciło się ono o dalsze eksponaty, ofiarowane przez mieszkańców miasta. Zbiory obrazują rozwój garncarstwa na terenie ilżeczkim. Znajdują się tu różne wyroby ceramiczne: garnki, dzbany, talerze dekoracyjne, świeczniki i figurki. Tradycje garncarskie kontynuują obecnie twórcy ludowi, których wyroby znane są w kraju i za granicą. Dla nich właśnie zbiory Muzeum są wielką pomocą. Trzeba też dodać, że ceramika jest ostatnio bardzo modna na całym świecie, a wyroby ceramiczne używane w gospodarstwie domowym mówią o dobrym smaku mieszkańców.

Gdy zaczyna się marzec, choć to miesiąc w większej swej części należący jeszcze do zimy, wiemy już, że wiosna niedaleko.

W tym okresie właśnie częściej niż zwykle czujemy się zmęczeni, nekają nas bóle głowy, męczy katar, dokucza gorsze samopoczucie. Mówi się nawet o „przedwiosennym zmęczeniu”.

I rzeczywiście w tym czasie istnieją ku temu obiektywne przyczyny.

W zimowym okresie jadamy zwykle mniej witamin, dużo mniej przebywamy na powietrzu i mniej mamy ruchu, a więc i nasz organizm jest ogólnie osłabiony. Toteż, by w możliwie dobrej formie wejść w najprzyjemniejszą porę roku, w wiosnę — podamy parę łatwych i praktycznych rad.

Rady na wiosnę

1) Jeśli palisz, zmniejsz na przedwiosniu ilość wypalanych papierosów o połowę. Zamiast szklanki mocnej kawy wypij szklankę soku owocowego lub soku z marchwi, albo szklankę mleka lub kefiru. Spróbuj tak robić choć przez dwa tygodnie, a już poczujesz się lepiej.

2) Żeby nie martwić się później, że nie można „wejść” w zeszlóroczną sukienkę czy spódnice, lepiej już teraz zrezygnować z gotowanych kolacji, zmniejszyć ilość zjadanego pieczywa, a jeść jak najwięcej surówek. Są mało kaloryczne, a przy tym odświeżają cere.

3) Już teraz czas pomyśleć o zaniedbanych przez zimę nogach. Niedługo zaczniemy chodzić bez ponczoch! Dobrze robi codzienne wymoczenie nóg w ciepłej wodzie z dodatkiem soli, a po wytarciu



i wysuszeniu nóg, wklepanie w skóre stop i podudzi tłustego kremu, lub zwykłej jadalnej oliwy. Trzeba też pamiętać o porządnym pedicure.

4) Pomyśl też o swoich rękach. Po każdym myciu wsmaruj w dłonie trochę zagęszczonej gliceryny, a do prania czy innych prac domowych używaj gumowych rękawic.

5) Idź koniecznie do dentysty i skontroluj swoje zęby, by później nie mieć bolesnych niespodzianek.

6) Po okresie noszenia grubych czapek nasze włosy wyglądają nie najlepiej. Codzienne szczotkowanie wróci im połysk i świeżość. Jeśli masz włosy wybitnie przesuszone dobrze jest, na dwie trzy godziny przed myciem, wsmarować w skóre głowy odrobine oleju rycynowego. Jeśli włosy ci się silnie tłuszcza, do płukania używaj wywaru z tataraku.

7) Ruch na świeżym powietrzu jest koniecznym warunkiem zdrowia, dobrego samopoczucia i świeżej cery. Niech więc przynajmniej godzinny spacer w przedwiosennej aurze stanie się codzienną regułą.

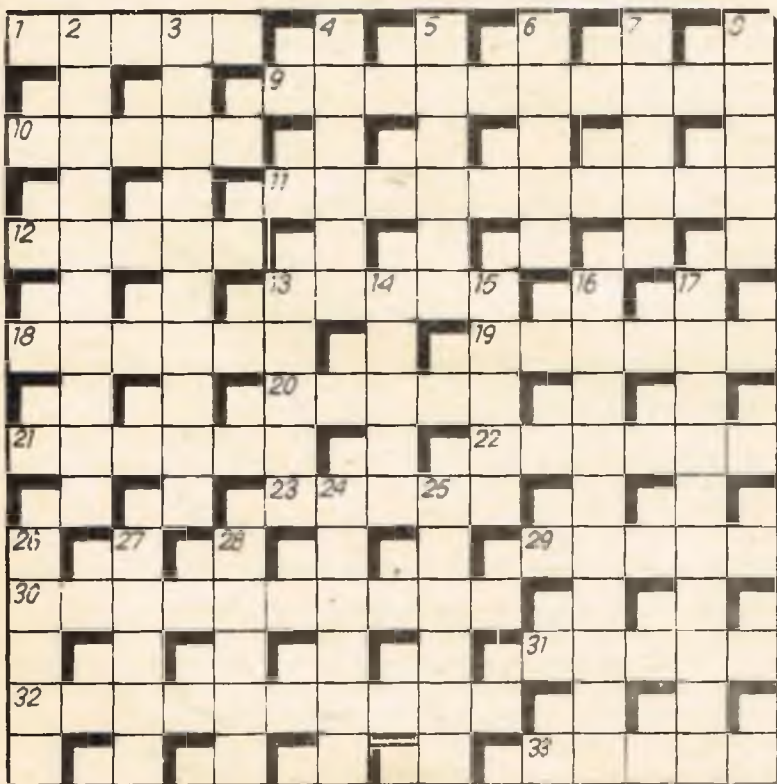
8) Organizm nasz po zimie odczuwa brak witamin. Pamiętajmy więc o codziennej porcji zieliny, szczypiorku, natki pietruszki czy pierwszej młodej salaty. Można też na noc wypić szklankę gotowanej wody z sokiem z połówki cytryny i małą łyżeczką miodu. Wszystko to jest smaczne i nie tuczy!

A.M.

Muzeum Pułaskiego

Muzeum Kazimierza Pułaskiego, w odbudowanym po zniszczeniach wojennych dworku rodzinnym w Winiarach, gromadzi eksponaty dotyczące dziejów emigracji polskiej w Ameryce Północnej ze zwiększonym uwypukleniem roli, jaką odegrali Polacy w tworzeniu Stanów Zjednoczonych i walce o ich niepodległość. Zbiory muzeum stale się powiększają o nowe dary — szczególnie od Polonii amerykańskiej, dla której Winiary stały się ogniwem łączącym ich z ojczyzną przodków.

Na zdj.: wewnątrz jednej z sal muzealnych.



KRZYŻÓWKA NR 13

POZIOMO: 1) moralność, 9) okres w historii kultury europejskiej zwany renesansem, 10) temat, osnowa, 11) przedstawicielka płci pięknej, 12) ozdoba ścienna, 13) duże naczynie kuchenne, 18) nienaturalnie wysoki piskliwy głos męski. 19) poświęcenie, 20) widzi w nocy i we mgle, 21) jedna z europejskich stolic, 22) zwiastun wiosny, 23) część nogi, 29) przypomnienie, ponaglenie, 30) śpiew z ozdobnikami, 31) część toru kolejowego, 32) sąsiadka Albanii, 33) powieść Meissnera.

PIONOWO: 2) uczy się rzemiosła u majstra, 3) twórca Manifestu Połanieckiego, 4) manifest, 5) pieniądź kruszcowy, 6) przedmiot, 7) wśród drobiu, 8) chronometr, 13) szkło imitujące drogie kamienie, 14) emblemat, 15) zasadnicza ilość, 16) prototyp, 17) adwersarz, 24) rysunek nakładany na skórze, 25) ugrupowanie polityczne, stronnictwo, 26) zorganizowana działalność, 27) sztandar, bandera, 28) ogół czasopism.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 13”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie krzyżówki nr 7

POZIOMO: epoka, Niemcewicz, zjazd, Kusociński, dziwo, zapas, sekcja, Edison, kolos, działo, Jurata, stopa, Polak, Lubomirski, Czech, Powodzenie, Orkan. PIONOWO: pojezierze, krzewiciel, minuta, ambona, delia, Lipsk, szpik, zakos, palto, sesja, pierwowzór, kontrakcja, tercet, piknik, klips, obawa, Żmudź.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Mariola Wesołowska z Orłowa i Józef Froń z Domaradza. Nagrody prześlemy pocztą.